Nr. 48. Kraków 24 listopada 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Narodowi-demokraci a Prusy.

Prusy są w sojuszu z Austryą. Za tem sojuszem nieraz oświadczali się Polacy. Ten sojusz ratował nieraz Austryę, gdy była w kłopotach ale potrzebniejszym on był Prusom, które nigdzie nie mają przyjaciół, a Francya i Anglia szukają dróg, aby je rozbić.

Teraz Prusacy przystąpili do wywłaszczania z ziemi polskiej ludności.

Polacy niejednokrotnie już grozili, że jeśli Prusacy będą dalej prowadzić ohydną wobec Polaków politykę, to Polacy tu w Austryi wytężą wszystkie siły, aby Austrya zerwała przymierze z Prusami, a połączyła się z ich wrogami. Trzy lata ta groźba skutkowała: przez trzy lata Prusy nie stosowały wywłaszczenia. Odważyły się na to obecnie dopiero. Skazały na wywłaszczenie 7000 morgów polskiej ziemi.

Nadeszła chwila, aby Polacy w czyn również wprowadzili swoją groźbę: pierwszym krokiem na tej drodze powinno było być oświadczenie, złożone hr. Berchtoldowi, ministrowi spraw zagranicznych, że skoro nie zdołał wstrzymać prześladowania Polaków przez jego sojusznika, to Polacy stracili do niego zaufanie i solidarnie głosują w delegacyach przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych.

Ten krok mógłby pociągnąć za sobą głosy czeskie i słoweńskie, a także niektórych Niemców. Już ta akcya wywarłaby w świecie całym olbrzymie wrażenie, a mogłaby się stać punktem zwrotnym w całej polityce Austryi wobec Prus.

Niestety, lokajska polityka Polaków wobec rządu austryackiego tak się wgryzła w krew następnych pokoleń, że nawet na ten krok, którego od nas wymaga nasza godność narodowa, Polacy zdobyć się nie mogą.

Obecnie obradują w Budapeszcie wspólne delegacye, na 60 delegatów z Austryi bierze udział 8 Polaków, a to: konserwatyści Antoni hr. Wodzicki, Stanisław Jędrzejowicz, Witold Korytowski, Włodzimierz Kozłowski, ludowcy: Jan Stapiński, Stanisław Biały, demokrata: Juliusz Leo i narodowy demokrata Aleksander hr. Skarbek. Delegaci ci schodzą się od czasu do czasu, aby się naradzić, co i jak robić. Delegacye obradują bez przerwy od 5 listopada.

Zaraz na pierwszem zebraniu Polaków hr. Skarbek postawił żądanie, aby delegaci polscy solidarnie oświadczyli kierownikowi polityki zagranicznej, Berchtoldowi, że głosować będą przeciw jego polityce, o ile Prusy nie zmienią wobec Polaków swojego stanowiska.

Przelękli się ci tchórzliwi ludzie takiego stanowiska, wniosek hr. Skarbka został odłożony, a do mów w delegacyach wydelegowano: Stapińskiego, Jędrzejowicza, Lea. Stapiński miał grozić Prusakom, Jędrzejowicz miał łagodzić, Leo wyrazić żal, że sojusznik Austryi tępi Polaków.

Na to hr. Skarbek oświadczył, że wobec tego on sam na swoją i swojego stronnictwa odpowiedzialność będzie i przemawiał i głosował przeciw polityce sojuszniczej Austryi.

I rzeczywiście hr. Skarbek zapisał się w dyskusyi w delegacyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych na listę mowców „contra" (przeciw), podczas gdy prezes Leo zapisany był na listę mowców „pro" (za) i zabrać miał głos w myśl ostatnich uchwał Koła polskiego.

Polscy członkowie delegacyi starali się wpłynąć na hr. Skarbka, aby się skreślił z listy mowców „contra". Skarbek jednak stanowczo temu odmówił.

Przez cały dzień toczyły się w piątek konferencye w tej sprawie, w których brał udział prezydent ministrów hr. Stirk, minister Berchtold i minister Biliński.

Polscy delegaci oświadczyli Skarbkowi, że nie ma prawa wbrew uchwałom Koła polskiego zabierać głosu. Wobec tego hr. Skarbek zrezygnował z mandatu członka delegacyi. W jego miejsce powołany został zastępca poseł German.

Poseł Skarbek o swojem postąpieniu.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają rozmowę z posłem Skarbkiem, który oświadczył:

Już przed kilku dniami oświadczyłem kolegom, że chcę przemawiać w delegacyach przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych, albowiem my, **Polacy, nie możemy dopuścić do tego, aby w państwie zaprzyjaźnionem z monarchią austryacką, Polacy wywłaszczani byli przez ustawy wyjątkowe.**

Na naradzie delegatów polskich **zakazano mi zabierać głos**, a ponieważ nie chciałem stanąć w sprzeczności z innymi delegatami polskimi, bo to sprzeciwiałoby się tradycyi Koła polskiego, byłem zmuszony złożyć mandat do delegacyi.

Wywiad u hr. Skarbka.

Poseł dr. Aleksander hr. Skarbek, zapytany o powody, które go skłoniły do złożenia mandatu delegacyjnego odpowiedział:

Po uchwaleniu ustawy o przymusowem wywłaszczaniu delegaci polscy zapowiedzieli w delegacyach, że nie będą mogli popierać przymierza Austryi z Prusami, jeśli rząd pruski będzie nadal prowadził dotychczasową politykę, a przedewszystkiem, jeśli ustawa o wywłaszczeniu zostanie zastosowana.

Wobec obietnicy rozmaitych i to bardzo wysokich sfer Polacy mieli prawo sądzić, że do wykonania ustawy o wywłaszczeniu nigdy nie przyjdzie; że ona jest jedynie rodzajem nacisku na tych, co dotychczas nie chcieli sprzedawać swych dóbr komisyi kolonizacyjnej.

Stało się inaczej. I to właśnie w chwili, kiedy na ziemiach polskich mogą zajść ważne zdarzenia, w chwili, kiedy usposobienie Polaków nie może być obojętne dla ościennych mocarstw.

Dlaczego rząd pruski właśnie chwilę obecną uznał za odpowiednią do rozpoczęcia wywłaszczenia — niewiadomo. Być może, że jest to uspakajanie, względnie uprzejmość względem rządu rosyjskiego. W każdym razie nie jest dogodne dla Austryi. W chwili, kiedy Austrya znajduje się w położeniu krytycznem, kiedy toczy się wojna u jej granic, kiedy jej polityka zmuszona jest skupić całą uwagę na południe, Prusy rozpoczynają wywłaszczenie z pełną świadomością, że fakt ten nie może pozostać bez wpływu na Polaków pod zaborem austryackim.

Jest to nietylko nielojalność, ale nawet krok nieprzyjazny, jeśli się sprzymierzeńcowi w chwili krytycznej sprawia trudności we własnym obozie. Tak też skwalifikował postępowanie rządu pruskiego centrowiec, poseł Praschma w dyskusyi odbytej w sejmie pruskim.

W tej chwili, w której rugują Polaków z ziemi ojczystej i przez to wyrządzają ciężką krzywdę nie tylko wywłaszczonym, ale także całemu narodowi, nie mogę jako Polak, współczujący w nieszczęściu z mymi rodakami, oświadczyć się za polityką austryacką, opierającą się na przymierzu z Prusami — i nie będę mógł dopóty jej popierać, dopóki Prusy będą stosowały wobec Polaków politykę tępienia.

Czynię to nietylko z punktu widzenia Polaka, ale także z punktu widzenia członka delegacyi austryackiej; przekonany jestem bowiem, że bezwzględna polityka Prus szkodzi powadze monarchii austryackiej, gdyż zraża do niej narody słowiańskie i oddala ją od innych mocarstw.

Polacy popierają zawsze mocarstwowe stanowisko Austryi w głębokiem przekonaniu, że silna, imponująca, samodzielna Austrya jest najpewniejszą rękojmią poszanowania prawa i etyki międzynarodowej w stosunkach europejskich. Musimy zatem być bardzo rozczarowani, jeśli widzimy, że prawo i etyka przez państwo ściśle z Austryą zaprzyjaźnione są brutalnie deptane.

Jak długo Prusy taką politykę względem Polaków prowadzić będą, jest obowiązkiem każdego delegata Polaka skierowywać politykę zagraniczną Austryi ku przymierzom z państwami zachodniemi. Przymierze z Prusami oddala monarchię jednocześnie od Francyi i Rosyi, a złe skutki tej polityki odczuwamy od dłuższego czasu nie tylko w polityce zagranicznej, ale i na targu pieniężnym.

Pomimo tego wszystkiego delegaci polscy przez szereg lat nie występowali przeciwko trójprzymierzu w tej nadziei, że przecież ta niegodna cywilizowanego państwa polityka hakatystyczna raz wreszcie się skończy. Skoro jednak ani opinia cywilizowanego świata i wielkiej części narodu niemieckiego, co się niedwuznacznie w sejmie pruskim ujawniło podczas odbytej dyskusyi, ani wpływ sprzymierzeńca nie zdołały nakłonić rządu pruskiego do zaniechania tej haniebnej z Polakami walki — to musimy się wyzbyć nadziei na obcą pomoc i szukać oparcia tylko we własnej sile, w żywotności i odporności narodu. Mam głębokie przekonanie, że Polacy w Prusiech represyami złamać się nie dadzą i że ta walka tylko wzmocni ich świadomość i siłę narodową.

Od chwili jednak, w której Prusy rozpoczęły wywłaszczenie, uważam za święty obowiązek Polaka w zaborze austryackim założyć wobec całej Europy protest jak najgłośniejszy i jak najenergiczniejszy przeciw temu. Za odpowiednią formę do takiego protestu uważam delegacye austryackie i dlatego też na pierwszem posiedzeniu delegatów polskich postawiłem wniosek, aby delegaci polscy oświadczyli się przeciwko przymierzu z Prusami i aby nie udzielili poparcia polityce zagranicznej monarchii, opierającej się wyłącznie na tem przymierzu. Jest to bowiem jedyna forma krytyki przymierza z Prusami i wyrażenia niezadowolenia z dotychczasowej polityki zagranicznej.

Większością jednak głosów uchwalono trwać przy dotychczasowej taktyce grożenia i żalenia się na to, jak trudno Polakom popierać politykę zagraniczną monarchii, opierającą się na przymierzu z Prusami. Nie zdecydowano się jednak na wykonanie tak często zapowiadanych gróźb i potępienia tej polityki przez głosowanie przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych.

Kwestyę pozwolenia niektórym delegatom zajmowania innego stanowiska — pozostawiono nierozstrzygniętą.

Wobec tego przy rozpoczęciu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w plenum delegacyi zapisałem się do głosu jako contra, poczem na ponownem posiedzeniu delegatów polskich prosiłem o pozwolenie przemawiania przeciwko polityce zagranicznej i przeciwko budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych.

Na ponownem tem posiedzeniu uchwalono większością głosów głosować za budżetem. Zakazano mi przemawiać i głosować przeciwko budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych i zażądano, abym się wykreślił z listy mowców contra, a ewentualnie zapisał na listę mowców pro.

Wobec tego, nie chcąc stawać w sprzeczności z innymi delegatami polskimi i nie chcąc się narażać na zarzut złamania solidarności Koła polskiego, a nie mogąc z drugiej strony zgodzić się na popieranie przymierza z Prusami, byłem zmuszony mandat swój złożyć.

Oto są jedynie prawdziwe powody mego złożenia mandatu do delegacyi.

Co inni delegaci na to?

Wszyscy inni polscy delegaci głosować będą za rządem i za sojuszem z Prusami.

Stanowisko ludowców.

Dnia 14 listopada zebrał się w Wiedniu Klub ludowców w parlamencie i uchwalił po długiej i burzliwej dyskusyi polecić swoim delegatom, aby głosowali przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych, na znak demonstracyi przeciw trójprzymierzu.

Po „przespanej" nocy, dnia 15-go listopadada rano świadczył już Stapiński, że on i Biały wstrzymają się od głosowania — w dzień potem, że będą głosować, ale za budżetem ministerstwa; tak im każą rządowcy.

Co kraj na to?

Brzozów. Zaniepokojeni pogłoskami o stanowisku Koła polskiego wobec wywłaszczenia w Poznańskiem, zwołali miejscowi obywatele zebranie — wobec zakazu starostwa — za zaproszeniami na dzień 12 b. m. Mimo braku agitacyi, zebrało się w „Sokole“ bardzo liczne grono wyborców, wszystkich warstw społecznych i wszystkich stronnictw: ludowców, wszechpolaków, demokratów, bezpartyjnych. Po wyborze ks. Bielawskiego przewodniczącym zebrania, przemawiał szereg mowców, przedstawiając sytuacyę. Ustępy krytyki polityki Koła polskiego znajdowały szczególny poklask, a sprawa wywłaszczenia wywołała gorące odczucie zebranych, którzy przyjęli przez aklamacyę następującą rezolucyę:

Wyborcy powiatu brzozowskiego wzywają posła dra Białego, aby wobec rozpoczęcia wywłaszczenia, wystąpił z energicznym protestem w delegacyach przeciw dokonywanemu gwałtowi i głosował przeciw budżetowi dla min. spraw zagranicznych, bez względu na decyzyę większości Koła. Rezolucyę tę postanowiono telegraficznie przesłać dr. Białemu i prezesowi Leowi.

Nadto przyjęli zebrani rezolucyę wyrażającą **nieufność do obecnej polityki Koła:**

1. Zgromadzenie potępia konserwatywną politykę Koła polskiego i wyraża ubolewanie z powodu jego dotychczasowej działalności, szkodliwej dla interesów krajowych i narodowych.

2. Wzywa Koło polskie, ażeby prowadziło politykę opartą wyłącznie na zasadach interesów polskich i narodowych, wolną od wszelkich innych wpływów, w przeciwnym razie zażądają wyborcy od swych posłów wystąpienia z „Koła“ lub złożenia mandatów.

A dodajemy, że powiat brzozowski ma wszystkich posłów z bloku: ludowców Białego i Bombę i konserwatystę Skrzyńskiego, a wszechpolacy nie są tam zorganizowani. I nawet tam zapadają jednomyślne uchwały przeciw lokajskiej polityce bloku.

Mimo jednogłośnej uchwały wyborców, poseł Biały idzie razem ze Stapińskim za sojuszem z Prusami.

Austrya i jej przyszłość.

W Austryi rządzą Niemcy, na Węgrzech Węgrzy. Ale ani jedni ani drudzy nie mają większości. Na Węgrzech żyje po parę milionów: Słowaków, Serbów, Chorwatów, jest też znaczna ilość Rusinów i Rumunów. W Austryi, obok 9 milionów Niemców, mieszka 6 milionów Czechów, 5 milionów Polaków, 3 miliony Rusinów, 2 i pół miliona Słoweńców, nadto garść Włochów. Poza tem w Bośni i Hercegowinie, rządzonej na razie osobno, mieszkają Serbowie, Chorwaci, Turcy. A jednak tymi wszystkimi narodami rządzą tylko Niemcy i Węgrzy. Co więcej, wiele z tych narodowości jest prześladowanych przez rząd. I tak południowi Słowianie w Chorwacyi cierpią od srogich rządów węgierskiego komisarza Cuwaja, Polacy na Śląsku od prusko-niemieckich urzędników i starostów.

Te narody, które dziś należą do państwa austryacko-węgierskiego, miały dawniej swoje, wolne, nikomu niepodległe państwa. I dziś je mają niektóre. I tak Włosi mają swoje potężne państwo włoskie, Serbowie swoją niezależną Serbię, Rumuni Rumunię. Polacy przez 1000 lat cieszyli się wolnością, Czesi także przez kilka wieków mieli swoje królestwo, Rusini częściowo sami, częściowo w sojuszu z Polską mieli byt niezależny przez długie lata. Dziś tylko Czesi i Węgrzy w całości należą do państwa austryacko-węgierskiego. Wszystkie inne narody mają swoich ziomków tu, pod berłem Habsburgów, ale mają ich i poza granicami tego państwa, często wolnych i szczęśliwych. I dziwić się nie można, że wszystkie te narody dążą do uzyskania swobody, do połączenia się wspólnymi więzami z resztą współbraci. Te zwłaszcza narody, których współbracia cieszą się wolnością, gorąco wzdychają do chwili, w której i oni złączą się w jedno państwo ze swymi.

Widzieć się to obecnie daje w południowej części państwa austryacko-węgierskiego. W Dalmacyi, Styryi, Karyntyi, Krainie, w Chorwacyi, Bośni i Hercegowinie nowy duch zapanował: każdy odgłos walki słowiańskich państw bałkańskich z Turkami przyjmowany jest tam z zapałem, a najdrobniejsze zwycięstwo ich oręża z radością. Tam z Turkami walczą ich bracia albo pokrewne im narody.

O co walczą i dlaczego?

Na Bałkanie walczą małe chrześcijańskie państwa bałkańskie — Bułgarya, Serbia, Czarnogórze i Grecya — z muzułmańską Turcyą.

O co walczą i dlaczego?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba otworzyć księgę historyi.

W roku 1453 Turcy, naród wojowniczy i zaborczy zawojowali Konstantynopol, złamawszy uprzednio siłę narodów chrześcijańskich na Kosowem Polu i pod Warną, i na gruzach cesarstwa wschodnio-rzymskiego zbudowali państwo ottomańskie, podbijając Grecyę i narody słowiańskie Serbów i Bułgarów, zamieszkujące kraje na południe od Dunaju. Zaprawieni w boju, odważni, doskonale zorganizowani i chciwi opanowania nowych ziem, z których mogliby ciągnąć dochody pieniężne, łupy i niewolników, posuwali się Turcy coraz bardziej na północ, a wiekowe ich walki z Polską dokładne nam dają o tem pojęcie.

Państwo tureckie doszło do wielkiej potęgi, obawiali się go i liczyli się z niem najsilniejsi monarchowie europejscy. Potęga ta została poraz pierwszy zachwiana pod Wiedniem (r. 1683), gdzie król Jan Sobieski ciężką zadał wojskom tureckim klęskę. Od tego czasu zaczyna się wewnętrzny rozstrój państwa ottomańskiego i osłabienie jego sił.

Gdy zaś Turcya zaczęła słabnąć, natychmiast jej dalsi i bliżsi sąsiedzi, w pierwszym rzędzie Rosya i Austrya poczęli myśleć o tem, by z tego skorzystać i swoje posiadłości z jej stratą powiększyć. Jednocześnie zaś narody podbite przez Turków zaczęły się budzić z długiego uśpienia, wzrastała wśród nich oświata, a z nią obudziło się dążenie do samodzielnego bytu narodowego. Te dążenia były na rękę tym, którzy pragnęli osłabienia Turcyi, zaczęto je więc z zewnątrz podniecać i rozżarzać.

W wieku ubiegłym, 19-tym, jest Turcya europejska widownią szeregu powstań greckich, bułgarskich i serbskich, które wybuchały wówczas, gdy państwo ottomańskie było zawikłane w wojnę z Austryą lub z Rosyą. Po każdej wojnie siły Turcyi słabły, a chrześcijańscy jej poddani uzyskiwali nowe zdobycze. Kolejno powstały niezależne państewka — Grecya, Serbia i Bułgarya, a na kongresie berlińskim w roku 1870-tym zostały ustalone granice państw na półwyspie Bałkańskim takie, jakie przetrwały do chwili obecnej.

Granice te wszakże nie mogły być trwałe z tego poprostu powodu, że nowoutworzone państwa — Grecya, Serbia i Bułgarya — nie posiadały całości ziem, zamieszkałych przez odpowiednie narody. Do Turcyi należała cała Macedonia, zamieszkała głównie przez Bułgarów, a także przez Serbów i Greków, prócz tego należały wyspy na morzu Egejskiem, zamieszkałe przez Greków, wreszcie Albańczycy nie posiadali żadnych praw narodowych.

Tymczasem od początku wieku 19-go ujawnił się wśród narodów europejskich prąd, zmierzający do tworzenia państw narodowych. Narody pragną, by łączyć ziemie zamieszkałe przez siebie w jedną całość i tworzyć samodzielne narodowe państwa. W ten sposób nastąpiło zjednoczenie Niemiec w jedno Cesarstwo i zjednoczenie Włoch w jedno Królestwo.

Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że wśród szybko rozwijających się ludów na półwyspie Bałkańskim musiało się gruntować i rozwijać dążenie tedo samego rodzaju. Bułgarzy marzyli o Wielkiej Bułgaryi, do

Ich bracia rosną w siły i potęgę — tworzą potężne państwa. Tłumy ludu wychodzą po miastach na ulice i w rozgłośnych okrzykach dają wyraz swej radości.

W ostatnich dniach coraz głośniejszemi stały się wieści, że w niektórych prowincyach gotuje się powstanie przeciw Austryi i dążenie do połączenia się z Serbią i Czarnogórą.

Że wieści te nie były błędne, świadczą zarządzenia rządu austryacko-węgierskiego: w Dalmacyi rozwiązano kilka rad miejskich, w Bośni po miastach rozkwaterowano wojsko, w Chorwacyi komisarz Cuwaj tłumi wszelkie objawy gorętsze więzieniem i grzywnami.

Bez względu na to, jak wojna się skończy, to Austrya sobie stanowczo powiedzieć musi: jeśli się nie zmieni polityka wobec narodów słowiańskich — to prędzej — później nadejdzie chwila, w której te dążenia odśrodkowe tych słowiańskich narodów rozsadzą państwo. Austrya, aby sama utrzymała się i żyć mogła, musi sobie zjednać te narody słusznością, sprawiedliwością i bezstronnością w postępowaniu z nimi.

Na to, aby w Austryi zapanowała sprawiedliwość, potrzeba całej przebudowy państwa. Projekt jej podał w r. 1848 w chwili, gdy w Austryi na świat przychodziła pierwsza konstytucya — prezes pierwszego parlamentu, Polak, Franciszek Smolka. Domagał on się podzielenia Austryi na kilka grup, wedle zamieszkania ich przez poszczególne narody np. Czechy i Morawy, Śląsk, Galicya i Bukowina, kraje niemieckie, kraje węgierskie, kraje południowo-słowiańskie. Każda z tych grup miała otrzymać swój sejm, który stanowić miał o wszystkiem. Tylko sprawy zagraniczne i wojskowe miał załatwiać wspólny parlament.

Projekt ten więc usiłował nadać narodom, zamieszkującym Austryę, obszerny samorząd, a Austryę zamienić w związek narodów czyli w federacyę.

Niestety, zwyciężyły prądy odmienne, przychylne Niemcom i Węgrom, a wrogie innym narodom, zwyciężyła centralizacya — zwalono wszystko na parlament, a sejmom zostawiono tylko pozory władzy. Narody poszczególne, zniechęcone albo i prześladowane przez rząd naczelny, wzdychają do chwili, w której oderwaćby się mogły od państwa.

Austrya, jeśli chce żyć, zmienić musi wobec podległych jej narodów swoją politykę.

ŻNIWO ŚMIERCI.

Ostatni tydzień był obfitym w bolesne wypadki. Umarło kilku wybitnych działaczy i obywateli.

† Stanisław Ciuchciński, były prezydent miasta Lwowa i poseł na Sejm krajowy zmarł we środę we Lwowie.

Ś. p. Stanisław Ciuchciński urodził się we Lwowie w 1843 ze starej rodziny mieszczańskiej. Mając lat 14 stracił ojca, co go zmusiło do przerwania nauki i zajęcia się rzemiosłem. Jednakże przez całe życie zachował żywe pragnienie nauki i to pragnienie wiedzy popchnęło go za granicę, gdzie odbył dłuższe podróże. Przebywał w Wiedniu, następnie w Lincu, Monachium, Dreźnie, Berlinie i Hamburgu.

Po powrocie do Lwowa założył pracownię blacharską i wziął bardzo czynny udział w życiu politycznem miasta i w organizowaniu mieszczaństwa lwowskiego. Jego zasługą jest między innemi powstanie i rozwój Towarzystwa „Wzajemna pomoc mieszczańska“ pod wezwaniem św. Jana z Dukli.

Prócz tego należał śp. Ciuchciński do wielu Towarzystw i brał czynny udział w życiu Tow. strzeleckiego, był członkiem Tow. „Czerwonego Krzyża“ i wielu innych.

Do Rady miejskiej został wybrany po raz pierwszy w r. 1883. W r. 1907 został prezydentem miasta, poza tem przez kilka lat był wiceprezydentem.

Jako prezydent miasta był przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej i należał do wydziału Zakładu sierót.

Był członkiem krajowej komisyi przemysłowej i instytutu technologicznego. Już jako prezydent wybrany został śp. Ciuchciński posłem do Sejmu.

Śp. Ciuchciński był przez całe życie najgoretszym patryotą.

† Dr. Karol Lewakowski. W Rapperswylu zmarł we środę Dr. Karol Lewakowski, były poseł do Rady państwa i twórca Polskiego stronnictwa ludowego.

Urodzony w r. 1840 we Lwowie po ukończeniu studyów poświęcił się adwokaturze. W roku 1863 brał żywy udział w powstaniu narodowem, jako adjutant generała

której należałaby cała Macedonia, a nawet o zdobyciu Konstantynopola, Serbowie pragnęli Wielkiej Serbii, Grecy odzyskania wszystkich ziem zamieszkałych przez Greków, a Albańczycy wolności i samodzielności.

Te marzenia i pragnienia ujawniały się przy każdej okazyi. To też w ciągu lat ostatnich widzieliśmy, że Bułgarya połączyła się ściśle z Rumelią, która według uchwał kongresu berlińskiego była zależna od Turcyi, że potem wielki książę Ferdynand bułgarski ogłosił się carem, widzieliśmy powstanie na Krecie i dążenie mieszkańców tej wyspy do połączenia się z Grecyą, widzieliśmy powstania albańskie i zbrojenia się Serbii i Czarnogórza.

Wreszcie wybuchła w roku zeszłym wojna włosko-turecka, która osłabiła jeszcze bardziej Turcyę i zaangażowała jej siłę w Afryce.

Małe państwa bałkańskie uznały tę chwilę za dogodną do wystąpienia, zawarły między sobą ściśle przymierze i w ubiegłym miesiącu wypowiedziały wojnę Turcyi. W chwili gdy to piszemy rozlega się huk armat na półwyspie Bałkańskim, ścierają się ze sobą w krwawych zapasach setki tysięcy ludzi. Turcy walczą o byt swego państwa; Bułgarzy, Serbowie, Czarnogórcy i Grecy — o swe ideały narodowe, o wolność i o samodzielność swoją.

Z pieśni albańskich.

Testament junaka.

Padłem w boju o,' moi druhowie,
Padłem młody przy Klabeckim moście!
Przez was matkę mą biedną pozdrowię;
Niech dwa woły matka sprzeda, proście,
I mej siostrze niechaj odda grosze.
A gdy matka zapyta się o mnie,
Biednej matce mej powiedźcie, proszę,
Że się żenię, szczęśliwy ogromnie...
Gdy spyta, kto jest moją żoną,
To powiedzcie: „Wierna to małżonka,
Z wiosną kryje się trawą zieloną,
Z pod niej syn nie ujrzy już słonka“.
A kto —, spyta — przybył na wesele?
Jak wesoło jedzono i pito?
To powiedzcie: „Zleciało się wiele
Wron i kruków na ucztę obfitą!“...

O zdradzie małżeńskiej.

Na wojnie Dymitr — to wicher szalony:
Męże obala, jak huragan drzewa —
To grom potężny z chmury pokłębionej,
Gdzie tylko wpadnie, krwi idzie ulewa.

Pośród drużyny — Dymitr, jak to słowo
Które przynosi sercom ukojenie,
Radość, co smutnych ożywia na nowo.
Uśmiech, dokoła siejący promienie.

Miał junak żonę, a była zła taka,
Że, choć ją kochał, zdradzała junaka.

Junak więc żonę sieka na kawały
I w worach wiezie mułem części ciała,
By cisnąć w potok. Wio, mule wytrwały!
Namielem mąki, będzie mąka biała!
O, ta dziewczyna, co mię dziś zdradziła,
Bielszą od śniegu górskich szczytów była!

Tłumaczył
Antoni Prochenko.

Czachowskiego i pułkownika Zapałowicza i dosłużył się w wojsku narodowem stopnia kapitana.

Posłem do Rady państwa z miasta Lwowa został po raz pierwszy w r. 1884; w roku 1889 mandat ten złożył, został jednak zaraz ponownie wybrany. Ostatni raz kandydował i został posłem wybrany do parlamentu w r. 1891 i piastował mandat do roku 1897.

Był też śp. Lewakowski twórcą polskiego stronnictwa ludowego i pierwszym jego przez 3 lata prezesem — poczem oddał stronnictwo w ręce śp. Rewakowicza, a ten Stapińskiego. Co z dawnego stronnictwa ludowców zrobił Stapiński — to wszyscy wiemy.

† Hr. Jan Szeptycki, członek Izby panów, długoletni poseł na Sejm z powiatu jaworowskiego, b. poseł do Rady państwa, właściciel dóbr, umarł w Przyłbicach, koło Sądowej Wiszni, przeżywszy lat 75. W ostatnich latach z powodu sędziwego wieku coraz bardziej usuwał się od czynnego życia publicznego.

Śp. hr. Jan Szeptycki pozostawił 4 synów: Romana Andrzeja, metropolitę lwowskiego, hr. Kazimierza, b. prezesa Tow. gospodarskiego, który przed rokiem porzucił życie świeckie i wstąpił do zakonu, hr. Stanisława, majora sztabu generalnego, i hr. Leona, osiadłego na roli.

Niestety, sam dobry Polak, wstydzić się musiał syna swego Andrzeja, który jako biskup grecko-katolicki, stanął na czele ukraińców w walce z Polakami.

† Jan Gall. Onegdaj umarł we Lwowie szeroko znany twórca wielkiej ilości pieśni, Jan Gall.

† Józef Wieniawski, słynny polski muzyk, umarł w Brukseli. Brat jego Henryk był skrzypkiem światowej sławy, drugi brat Julian, był wybitnym pisarzem. Józef grał na pianinie.

† Stanisław Dunajewski. W Wiedniu umarł w 54. roku życia emerytowany radca dworu, Dr. Stanisław Dunajewski, syn ministra śp. Juliana Dunajewskiego.

Zmarły był po kolei starostą w Żywcu, Wadowicach i Tarnowie.

Z folwarku p. Długosza.

Pan minister Długosz, co to jest dojną krową dla Stapińskiego, utrzymuje, jak pisał „Przyjaciel Ludu“, biuro lwowskie ludowców we Lwowie, czyli właściwie sekretarza Stapińskiego, Władzia Wąsowicza. Ten to panicz z folwarku milionera Długosza, w ostatnim „Przyjacielu ludu“ nazwał chłopów, co byli na naszym Zjeździe we Lwowie dnia 3 listopada „b y d e ł k i e m b o ż e m, s p r o w a d z o n e m z a p i e n i ą d z e d o L w o w a“. Płatny ekonom Długosza i Stapińskiego, chłopów obywateli, co za swój ciężko zapracowany grosz przybyli do Lwowa, aby zastanowić się nad położeniem całego narodu polskiego, aby w imieniu całego ludu polskiego zażądać od Marszałka krajowego zwołania Sejmu i uchwalenia sprawiedliwej reformy sejmowej, nazywa bydełkiem!

Za tę obelgę i znieważenie chłopów polskich, co pojmują swoje obowiązki i walczą o sprawiedliwe prawa, należy się Wąsowiczowi od chłopów dobra zapłata. Pędzić tego panicza z folwarku Długosza ze wsi polskiej, tak jak zasłużył na to Wąsowicz i jego ekonomskie zachcianki.

Kto to jest ten Wąsowicz? Trzeba Wam wiedzieć, że jako akademik należał on do wszechpolaków, ale z tego powodu, że nie został wybrany przez młodzież wszechpolską na prezesa Towarzystwa akademickiego, bo mu nie dowierzano, obraził się i wstąpił do ludowców. Podobny on do tych, co to dla mandatu ks. Stojałowskiego i lud zdradzali i zaprzedawali się rządowi. Kto dla prywaty i interesu zmienia swoje przekonanie, to zaprzaniec i zdrajca, co na szacunek ludzi liczyć nie może.

Dalej ten Wąsowicz udawał u ludowców, jako młodszy, wielkiego przyjaciela ludu, pracował nawet kilka lat w czytelniach ludowych, ale kiedy Stapiński zdradził lud, powodując i przyczyniając się do zdzierania skóry z chłopa w Banku parcelacyjnym, kiedy Stapiński stał się przyjacielem Kanarka i innych żydków, kiedy Stapiński zaprzedał się stańczykom, — a wszyscy prawie młodzi ludowcy z inteligencyi opuścili Stapińskiego i jako największego wroga ludu zaczęli go zwalczać — Wąsowicz został przy Stapińskim jako jego przyboczny sekretarz i macher od zjazdów i rady naczelnej Stapińszczyków. Nic też dziwnego, że takiego wiernego koleżkę w łupieniu chłopskiej skóry zatrzymał Stapiński przy sobie i Długoszowi kazał go utrzymywać.

I prowadzi sobie Wąsowicz, mając dobry obrok od p. Długosza, życie wygodne. Jak mi mówili tacy, co dobrze znają tajniki budy jarmarcznej, gdzie prawa ludowe za judaszowe srebrniki Stapiński ma na sprzedaż, to utrzymanie filii tej budy jarmarcznej we Lwowie, czyli Wł. Wąsowicza, kosztuje Długosza około 20 tysięcy koron rocznie.

A robota jego polegała na tem, że Wł. Wąsowicz jeździł po wschodniej Galicyi i rozbijał lud polski, robił przy wyborach do rad powiatowych sojusz z ukraińcami, tymi największymi wrogami ludu polskiego, czyli Władzio Wąsowicz, ekonom z folwarku ministra Długosza, starał się z krzywdą chłopów polskich popierać ukraińców, których za wszelką cenę z Bobrzyńskim chce Stapiński dla polityki swojej z naszą krzywdą pozyskać.

Dostał jednak ekonom Wąsowicz cięgi od chłopów polskich we wschodniej Galicyi, bo tam chłop jest uświadomiony i pędzi takich kramarzy politycznych. Zaczął jeździć Wąsowicz w tarnopolski powiat, aby tam rozbić lud i odciągnąć go od naszego kochanego prezesa Związku narodowo-ludowego, posła Zamorskiego, ale chłopi go przepędzili. Nie znalazł także powodzenia ani w lwowskim, ani przemyskim powiecie, gdzie lista ludowcowo - ukraińska przy wyborach upadła.

Wobec tego filię budy jarmarcznej Stapińskiego, popieranej przez Bobrzyńskiego, we Lwowie zamykają, bo lud polski we wschodniej Galicyi sumienia swojego na sprzedaż dla spekulantów politycznych nie posiada. Kiedy się nie udała Wąsowiczowi wyprawa na wschód, ofiarował swe usługi rządowi, bo oto w ostatnim „Przyjacielu ludu“ w artykule swoim wystąpił już w roli najwstrętniejszego donosiciela czyli ajenta rządowego.

Chcąc widocznie przypodobać się rządowi, bo chłopi nie chcą go znać, chłopów nazywa bydełkiem, a równocześnie na cały zjazd Związku narodowo-ludowego, który obradował we Lwowie, rzuca oszczerstwo, że na tym zjeździe postanowiliśmy się w y s ł u g i w a ć s i ę R o s y i. Wszystkich członków obecnych na zjeździe biorę na świadectwo, że jest to nieprawdą, że tak prezes grupy naszych posłów, jak i p. Balicki z Warszawy, jasno mówili, że nam należy cały naród organizować, że polityka naszą powinna być tylko polska, że nie powinniśmy być narodem żadnego zaborcy, ale uświadomić cały naród, zorganizować i stworzyć siłę, a wtedy wszyscy się z nami liczyć muszą. To, cośmy mówili na zjeździe, mówili i uchwalili, było wyrażone w rezolucyach, ogłoszonych ze zjazdu w „Ojczyźnie“ i „Wieńcu i Pszczółce“.

Dalej pisze Wąsowicz w „Przyjacielu“ podłe oszczerstwo o ś. p. ks. Stojałowskim, że był ks. Stojałowski na żołdzie rosyjskim, a przecież na pogrzebie ks. Stojałowskiego mówił imieniem ludowców hymny pochwalne poseł Witos, któryby chyba carskiego sługę imieniem ludu polskiego nie żegnał. Przecież po śmierci ś. p. ks. Stojałowskiego, Marszałek krajowy w Sejmie, prezes Kółek rolniczych pos. Zaremba Cielecki na Zjeździe, wszystkie gazety polskie w całej Polsce, oddawały hołd ś. p. ks. Stojałowskiemu. Lud mu stawia pomniki i nazywa domy ludowe jego imieniem, a kramarczyk z budy jarmarcznej Stapińskiego nazywa go obelżywie ajentem rosyjskim. Wąsowicz wie aż nadto dobrze, że stańczycy, nie kto inny, nie mogąc zniszczyć ks. Stojałowskiego, przyjacielem rządu rosyjskiego ks. Stojałowskiego nazwali, aby go znieważyć.

Kiedy przybyli pierwsi wszechpolacy z Królestwa, nie znając dobrze tutejszych stosunków, także temu z początku wierzyli, ale jak w parlamencie spotkali się z ks. Stojałowskim, jak dobrze poznali jego robotę w kraju, przeprosili go i naprawili swój nieświadomy błąd tem, że zawarli z ks. Stojałowskim sojusz i byli do końca życia jego najwierniejszym sojusznikiem i przyjacielem. I dzisiaj wszechpolacy szerzą cześć i sławę ś. p. ks. Stojałowskiego, jako męczennika i najwierniejszego przyjaciela i niestrudzonego pracownika dla dobra ludu.

Że to, co piszę o ks. Stojałowskim jest szczerą prawdą, to przeczytajcie sobie wszyscy „Wieńca i Pszczółkę“ z 26. października, gdzie jest umieszczona mowa ś. p. ks. Stojałowskiego w Sejmie o wszechpolakach i Związku narodowo-ludowym.

Wąsowicz i jakiś drugi czeladnik z budy jarmarcznej Stapińskiego rzucają w ostatnim „Przyjacielu ludu“ także najhaniebniejsze oszczerstwa na wszechpolaków, tak tutejszych, jak i w Królestwie.

Niechaj Wąsowicz poda jeden dowód na to, gdzie i kiedy wszechpolacy uczyli chłopa, że należy kochać i łączyć się z Rosyą. Ja wiem, że wszechpolacy uczyli lud, aby kochał Ojczyznę, Polskę, że bracia nasi narzekają pod Prusakiem i Moskalem, że braci naszych tam okrutnie prześladują. Wszechpolacy chcą, aby lud na całym obszarze ziem polskich czuł po polsku, aby kochał mowę swoją i ziemię polską.

Że Wąsowicz i jemu podobni rzucają się teraz na wszechpolaków w Królestwie, to rozumię. Wściekłość ich bierze, że 10 milionów chłopów polskich w Królestwie jest w stronnictwie wszechpolskiem i posłów naszych lud ten wybrał przy ostatnich wyborach, mimo, że przeciw nam połączyły się w Królestwie złe duchy t. j. ugodowcy czyli stańczycy, socyaliści, żydzi i inni, co to warcholić lubią. Jak przeto podle kłamie sekretarz lwowskiej budy jarmarcznej, że my w Królestwie trzymamy ze stańczykami, kiedy jest to jedyna prawda, że tamtejsi stańczycy wraz z innemi nienarodowemi stronnictwami, a nawet z żydami nas zwalczali. Ciekawe jednak, że teraz właśnie stapińczycy w swoim „Przyjacielu“ prowadzą najzaciętszą walkę i rzucają oszczerstwa takie na wszechpolaków w Królestwie Polskiem, kiedy oni jedni odważyli się wypowiedzieć bezwzględną walkę i bojkot ekonomiczny tamtejszym żydom. „Przyjacielowi“, który faktorował Kanarkowi, co uciekł za morze, Goligerowi i Kropfowi i wielu żydkom przy interesach Banku parcelacyjnego, którzy pracowali na szkodę moralną i na rabowanie kieszeni chłopskiej, jako te straszne pijawki ludu naszego, żal jest także widocznie żydów z Królestwa. W obronie żydów puszcza „Przyjaciel“ oszczerstwa na wszechpolaków: o tem chłopi musimy dobrze pamiętać.

Pisze także Wąsowicz, że wszechpolacy lubią udawać tylko patryotów, że jeden z ich przewódców we Wiedniu w r. 1909 zaprzeczał głośno w parlamencie, jakoby wszechpolacy pracowali dla Polski. A przecież ten, który to wówczas powiedział jest obecnie członkiem budy jarmarcznej, p. Bataglia, przyjaciel Wąsowicza, którego od wszechpolaków napędzono. Pisze także Wąsowicz, że posłowie wszechpolscy w Dumie nie walczyli przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Czyż nie jest to kłamstwo?! Przecież wszyscy posłowie nasi bardzo ostro występowali przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. Jeżeli Wąsowicz chce, to możemy mu przypomnieć wszystkie mowy naszych posłów, które były o wiele silniejsze i stanowcze, niż mowy stapińczyków przeciw wywłaszczeniu ludu polskiego z ziemi w Ks. Poznańskiem.

A dyć Prusak jest sojusznikiem Austryi, on musi się liczyć z głosem delegacyi austryackiej. A ten Prusak morduje i krzywdzi naszego robotnika, co idzie tam na emigracyę, katuje dzieci polskie za pacierz polski — a teraz wprowadza w życie najstraszniejszą, najbardziej barbarzyńską ustawę, bo wywłaszcza braci naszych z ziemi polskiej. I kiedy nasz poseł Skarbek, za co mu lud polski na wiecach dzięki składa, ostro wystąpił przeciw gwałtom pruskim, kiedy oświadczył, że będzie głosował przeciw sojuszowi Austryi z barbarzyńcami Prusakami, to Stapiński i Biały i inni pachołkowie rządu na rozkaz ministrów, zabronili posłowi Skarbkowi mówić i związali go solidarnością delegatów polskich.

Od „rzemyczka do koziczka“, mówi przysłowie, a znowu je zastosować trzeba do Wąsowicza. On, syn szlachecki, ale z uczciwej rodziny, nie pomny cnót swoich przodków, poszedł przez życie nieprawemi drogami. Zdradził dla ambicyi jako młody człowiek wszechpolaków, został kramarczykiem w budzie jarmarcznej, subwencyonowanej przez c. k. rząd, został przybocznym zdrajcy ludu Stapińskiego, aż wreszcie upadł moralnie tak nisko, tak duszę swoją i serce zabrudził, że aż obrał w „Przyjacielu“ najhaniebniejszą rolę ajenta od podłych oszczerstw, który chce choć w tak marny sposób przypodchlebić się tym, którym za srebrniki służy.

Oszczerców i donosicieli lud potrafi osądzić. Lud polski wie, aż nadto dobrze, że stronnictwo wszechpolskie, tak pod Prusakiem jak i Moskalem i Austryakiem, pracuje dla dobra ludu polskiego, niosąc mu oświatę polską i organizacyę ekonomiczną. I z tej drogi tylko dla dobra Polski i ludu polskiego nigdy nie zawróci.

Stronnictwo wszechpolskie prześladowania znosiło a niesło polską oświatę ludowi w Królestwie Polskiem i wychowało takich chłopów tysiące, jak Józef Nakonieczny, któremu równego ludowcy, ani co do rozumu, a tem mniej co do uczuć szczerze polskich nie mają. Taką polską robotę prowadzi nasze Stronnictwo także wśród ludu polskiego i robotników w Ks. Poznańskiem. Nasze stronnictwo pracowało ciężko i organizowało dla Polski lud ze wschodniej Galicyi, a także posłało swoich dzielnych ludzi na kresy zachodnie do Białej, na Śląsk, bo i tam podobne jak tu ludowcy sojusze z żydami robili, na szkodę ludu polskiego, niedając ludowi organizacyi, czyli obrony przed najazdem niemieckim i czeskim.

Jesteśmy stronnictwem, które wychowuje ludzi o czystych duszach polskich i zdrowym rozumie, które nam każe zawsze bronić dóbr i interesu Polski. Wobec tego takich, jak Wąsowicz i jemu podobni, co zatruwają duszę narodu rzucaniem oszczerstw i kalumni, na takich, co honor, dobra narodowe i posiadanie narodu mają łącznie ze swym hersztem Stapińskim na sprzedaż ukraińcom, czy temu lub owemu żydowi, czy rządowi, jako szkodników ludu i narodowej sprawy bezwzględnie zwalczać będziemy.

Uważamy Wąsowicza za zawodowo już okłamującego lud człowieka i płatnego naganiacza zdrajcy ludu i właściciela budy jarmarcznej, gdzie prawa narodowe i ludowe zawsze są na sprzedaż. Wart Palac Paca mówi przysłowie, a teraz je można zamienić „Wart Wąsowicz-Stapińskiego“. Na końcu wyrażamy radość, że Wąsowicz ten oszczerczy artykuł podpisał, bo dał nam sposobność raz wreszcie o nim i o jego artykułach prawdę napisać.

Wiślanin.

Bandyci na wieży jasnogórskiej w Częstochowie.

W niedzielę o godz. 1 popołudniu w pobliżu Jasnej Góry przez plac Kordeckiego przechodziło dwóch mężczyzn. Byli nimi mieszkańcy okoliczni: Błukacz i Kozłowski, których policya poszukiwała jako podejrzanych o bandytyzm.

Strażnicy, znajdujący się na posterunkach na placu jasnogórskim, poznali ich obu i porozumiawszy się, zaczęli się ku nim zbliżać. Bandyci snać spostrzegli, iż zwrócono na nich uwagę, gdyż przyspieszyli kroku w kierunku głównego wejścia do klasztoru jasnogórskiego, mianowicie do bramy Lubomirskich, skąd wychodzili jeszcze ludzie po nabożeństwie, aby się z nimi zmieszać i uniknąć aresztowania. Zamiarowi temu jednak strażnicy zapobiegli, zbliżywszy się szybko do Błukacza i Kozłowskiego.

— Stój! — zawołał policyant. Wezwanie to jednak nie poskutkowało i bandyci starali się uciec.

— Ręce do góry! — krzyknął drugi strażnik.

— Czego od nas chcecie? — zapytał Kozłowski.

— Aresztujemy was!

Wywiązała się krótka, energiczna wymiana słów, a gdy strażnicy chcieli ująć bandytów za ręce, obaj odskoczyli i w mgnieniu oka znalazły się w ich rękach brauningi, z których zaczęli prażyć do strażników.

Oczywiście już przedtem zaczęto gromadzić się około miejsca zajścia, przytem kilku ludzi, dowiedziawszy się, że chodzi o bandytów, starało się przyjść z pomocą strażnikom. Huk strzałów rozproszył gromadzących się ludzi, którzy z krzykiem uciekali na wszystkie strony.

Bandyci tymczasem ranili strzałami strażnika Kisielewa oraz robotnika Grodzińskiego i starali się wbiedz do bramy klasztornej. Jednakże usiłowano temu zapobiedz, wobec czego bandyci rzucili dwie bomby, które eksplodowały i jeden z odłamków zranił jakąś kobietę, która razem z innymi wychodziła z klasztoru.

Oczywiście wybuch bomb powiększył popłoch; — wszyscy ludzie, którzy znajdowali się jeszcze w kościele, oraz zamieszkali w klasztorze zakonnicy i służba, wybiegła na zewnątrz w największym przestrachu.

Tymczasem bandyci przebiegli wszystkie bramy wejściowe i wpadli do bramy, w której znajduje się wejście na wielką wieżę jasnogórską. — Tam odtrącili stróża, który pilnuje wejścia, wbiegli na schody i zamknęli za sobą na klucz drzwi, przyczem usadowili się w otworze nad wejściem, broniąc strzałami dostępu do wieży.

Strzały po dwa razem, padały gęsto, napełniając hukiem cały klasztor.

Zawiadomiony o strzelaniu naczelnik bezpieczeństwa w Częstochowie, a zarazem naczelnik powiatu będzińskiego, baron Mirbach, przybywszy na miejsce, aby zapobiedz ucieczce bandytów w jakikolwiek sposób z wieży, zwrócił się o pomoc do wojska, które potrójnym kordonem otoczyło klasztor.

Przybyli na miejsce również inni przedstawiciele policyi, tudzież władz żandarmskich i oficerowie. Przybył też bawiący w Częstochowie z powodu zabójstwa komisarza policyi, Arbuzowa, wicegubernator piotrowski p. Fortwengler.

Nikt na dziedzińcu pod wieżą nie śmiał się pokazać, gdyż jeden z bandytów usadowił się na pierwszym ganku wieży i strzelał tak, że kule więzły w asfalcie.

Gdy zmierzch nastał, strzały zaczęły padać rzadziej, wreszcie ustały. Wówczas zapytano się bandytów z dołu, czy chcą się poddać dobrowolnie?

— Żywcem nas nie weźmiecie — brzmiała odpowiedź — a nabojów wystarszy nam na długo!

Około godz. 6 oblegająca bandytów policya postanowiła wziąć ich zapomocą odurzenia gazami. W tym celu zarządzono odpowiednie środki, ale wobec wielkich rozmiarów wieży, sposób ten okazał się bezskutecznym. Wobec tego wezwano straż ogniową, żeby strumieniami wody z sikawek spędziła bandytów z zajętego przez nich dogodnego stanowiska, a jednocześnie, by po drabinach można się było dostać na dach gmachu mieszczącego t. zw. pokoje królewskie, obok wieży, z którego to dachu łatwiej się dostać na wieżę.

W nocy wzmocniono kordony wojskowe. Paulini O. Alfons, i O. Romuald rozmawiali z bandytami, namawiając ich, aby uszanowili świątynię i poddali się dobrowolnie. Bandyci odpowiedzieli, że nie poddadzą się.

O godz. 4 nad ranem w poniedziałek podłożono pod drzwi baszty, w której ukrył się Kozłowski, dynamit i wysadzono je. Potem rannego Kozłowskiego aresztowano.

Szkoda jest stosunkowo nieznaczna.

Wypadek ten wywołał w Polsce całej wielkie wrażenie.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Milionowa fundacya. Zmarły dnia 1-go b. m. w Rykowie, pow. złoczowskiego, obywatel ziemski ś. p. Franciszek Górski, zapisał cały prawie milionowy swój majątek na cele humanitarne. Między innemi 300.000 kor. przeznaczył na fundacyę stypendyjną imienia Wolskich i Górskich, tworząc cały szereg stypendyów po 1.000 koron rocznie dla uczniów obrządku rzymsko-katolickiego. Fundacya ma zostawać pod zarządem Wydziału krajowego i arcybiskupa łacińskiego we Lwowie. Dalej zapisał ś. p. Górski 100.000 kor. na utworzenie ochronki dla dzieci polskich w Rykowie, 138.000 koron na utworzenie probostwa rzymsko-katolickiego tamże, ponadto zaś znaczne legaty otrzymają, zależnie od wysokości uzyskać się mającej za majętność i inwentarz ceny kupna, T. S. L., Sokół i t. d.

Rada narodowa wobec sytuacyi politycznej. W sobotę popołudniu odbyło się pod przewodnictwem p. Tadeusza Cieńskiego, posiedzenie pełnej Rady Narodowej, w którem wzięli udział pp.: Michał Chyliński, Cielecki, Dr. Grabski, Dr. Halban, Kleski, Dr. Kolischer, Laskowski, Dr. Mais, Dr. J. G. Pawlikowski, Rayski, Dr. Rozwadowski, Dr. Rutowski, hr. Stadnicki, Dr. Stefczyk, Dr. Thullie, Vivien, Dr. Vogel, Wasung i Wrześniowski. Po wstępnem przemówieniu prezesa i wyczerpującem przedstawieniu panujących obecnie w społeczeństwie polskiem prądów, rozwinęła się przeszło 7-godzinna poufna dyskusya, której wynikiem była następująca uchwała:

Rada Narodowa

1) poleca Komisyi wykonawczej, aby w pierwszych dniach grudnia przedłożyła pełnej Radzie Narodowej wnioski, mające na celu umożliwienie skonsolidowania opinii narodowej w kraju;

2) upoważnia Komisyę wykonawczą do utworzenia w dzielnicy naszej komitetu dla zorganizowania pracy narodowej, przy którego współdziałaniu dążyć będzie Rada Narodowa do zapobieżenia rozbicia i działaniom w rozbieżnych kierunkach, a do wytworzenia tężyzny narodowej i pogłębienia wśród najszerszych warstw polskiego społeczeństwa zrozumienia naszych zadań.

O reformę wyborczą. Prezydya klubów polskich sejmowych zbiorą się 30 b. m. na konferencyę w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Hr. Skarbek w delegacyach. I. W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej hr. Skarbek żądał, aby nowa procedura karna wojskowa, którą przyznano ludności w zamian za ofiary, połączone dla wszystkich warstw ludności z reformą wojskową, odpowiadała rzeczywistym stosunkom i potrzebom, oraz zamiarom i duchowi ustawodawcy. Nie wolno czynić tej reformie trudności takich, że n. p. pewna kategorya oficerów mająca wykształcenie uniwersyteckie, mogłaby szybciej awansować, niż inna grupa. Mówca zapytuje ministra wojny, czy zarząd wojska postarał się o to, aby sądy dywizyi i brygad, które najpóźniej mają być utworzone z wrześniem r. 1914, były odpowiednio obsadzone, t. j. czy będzie dostateczny personal sędziowski i kancelaryjny.

Dalej zapytał, czy poczyniono zarządzenia, lub czy je poczynić zamierzono, ażeby rozprawy publiczne były przeprowadzane w odpowiednich lokalach.

Delegaci polscy ufają na pewne, że skromne a usprawiedliwione życzenia, jakie wystosowali do zarządu wojska, będą uwzględnione. W tej nadziei będą głosowali za budżetem wojskowym.

II. Tuż przed złożeniem mandatu do delegacyi wniósł jeszcze hr. Skarbek interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w sprawie systematycznego szykanowania obywateli państwa austryackiego w Rosyi. Interpelant zapytuje, czy minister jest gotów podobne wypadki szykan ze strony policyi rosyjskiej podawać do wiadomości rządowi rosyjskiemu i postarać się, aby temu kres położono.

Posłowie wszechpolscy, a klęski elementarne. Zaraz w pierwszym dniu zebrania się Izby poselskiej w październiku wniósł poseł Zamorski obszernie motywowany wniosek nagły w sprawie pomocy dla szerokich okolic kraju, dotkniętych klęską elementarną, poseł dr. Głąbińsk i zaś wniósł także wniosek w sprawie Bukowiny i ludności polskiej tamtejszej.

ZABÓR ROSYJSKI.

Żydowski poseł. Socyalno-demokratyczna frakcya IV. Dumy uchwaliła nie przyjąć do swego grona posła z Warszawy, Jagiełły.

Okazuje się teraz, że wybrany na posła do Dumy z Warszawy Jagiełło nie nazywa się wcale Jagiełło, lecz Jagieła. Tak przynajmniej nazywał się jego ojciec, pochodzący z gminy Oporoże pow. kutnowskim.

Polak posłem z Moskwy. W Moskwie wybrany został posłem do Dumy Polak, socyal-demokrata Malinowski. Pochodzi on z gubernii płockiej ze szlachty. Wujowie Malinowskiego oraz ojciec przebywali czasowo na zesłaniu, z powodu spraw narodowych, starszy brat socyalista, pozostaje dotychczas na zesłaniu, młodszy zaś uciekł do Ameryki. Malinowski pracował przez czas dłuższy w Niemczech, obsługiwał wojskowość w pułku Izmaiłowskim i uczestniczył jako ochotnik w wojnie japońskiej. Do partyi soc.-dem. wstąpił w r. 1906, przedtem należał do Polskiej Partyi Socyalisty-

cznej. Główną uwagę zwracał na organizacyę zawodową robotników metalurgicznych, będąc przez 3 i pół roku sekretarzem petersburskiego związku metalurgistów. — Jest samoukiem. Był pierwszym robotnikiem w Petersburgu, któremu pozwolono wygłosić dwa odczyty o ubezpieczeniu robotników.

Rewizya u księdza Godlewskiego. Przed paru dniami w nocy policya wraz z agentami ochrany w mieszkaniu ks. prałata Godlewskiego w Warszawie, dokonała szczegółowej rewizyi, która trwała od godz. 1 w nocy do godz. 5 rano. Policya zabrała korespondencyę prywatną ks. prałata, jak też znaleziony zbiór proklamacyj z r. 1905, 1906 i 1909. Między innemi były i proklamacye P. P. S. Ks. Godlewskiego nie aresztowano, ponieważ wszystkie proklamacye były tylko w pojedynczych egzemplarzach, lecz wzięto od niego pisemne zobowiązanie, iż nie opuści Warszawy.

Ku wiecznej rzeczy pamięci! W niedługi czas po oderwaniu od ziem polskich Chełmszczyzny, wzięli udział w charakterze gości w polowaniu carskiem w Skierniewicach: ks. Światopełk Czetwertyński, hr. Józef Potocki, hr. Ksawery Brunicki, hr. Adam Zamoyski, hr. Tomasz Zamoyski, margrabia Wielopolski, August hr. Potocki i ks. Radziwiłł.

Kursa włościańskie. W Lublinie urządzono dwudniowe kursa dla włościanek. Na kursa przybyło do 400 słuchaczek, które z ogromnem zainteresowaniem słuchały pożytecznych prelecyj. Urządzeniem zajęło się Koło ziemianek.

Zaraz po tem rozpoczęły się dwudniowe kursa dla włościan, urządzone przez Lubelski Wydział Kółek Rolniczych.

Fabryka cukru włościańska. Swieżo otrzymaliśmy sprawozdanie z fabryki cukru, jaka powstała w Królestwie, w siedzibie posła-chłopa Nakoniecznego. Oto wyjątek:

„Garbów“ Tow. Akc. fabryki cukru. Wieś Przybysławice, poczta Nałęczów.

W roku 1911/12-tym Towarzystwo osiągnęło 74.190 rubli zysku, z którego odliczono na kapitał zapasowy 2.088 rub. na umorzenia 32.323 rub., na dywidendę 30.000 rb. (6 proc.) na wynagrodzenia 7.258 rub., na podatki 1919 rb., na ofiary 602 ruble.

Stan czynny bilansu w dniu zamknięcie rachunków wynosił 1,808.875 rubli.

Stan bierny bilansu obejmował pozycye następujące: kapitał zakładowy 500.000 rub., kapitał zapasowy 7.696 rub., fundusz umorzeniowy 87.946 rub., depozyty 25.000 rub., wierzycie 554.019 rub., akcyza 556.218 rub., sumy przechodnie 2.435 rub., dywidenda nieodebrana 303 rub., amortyzacya nowych urządzeń 1.068 rub., zysk 74.190 rub.

ZABÓR PRUSKI.

Wiec generalny w sprawie wywłaszczenia. We czwartek 21 bm. odbędzie się w Inowrocławiu na Kujawach wiec generalny w sprawie wywłaszczenia. Najodpowiedniejszem i najwłaściwszem miejscem dla zwołania tego wiecu, z którego ma rozbrzmieć głos protestu po wszystkich ziemiach polskich przeciwko gwałtom pruskim, byłby Poznań. Niestety w stolicy Wielkopolski publicznie po polsku obradować nie wolno, bo zamknął jej usta znany paragraf kagańcowy. Do Inowrocławia zatem zwołują więc członkowie Kół polskich w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Odezwa wiecowa, zamieszczona w dziennikach polskich zaboru pruskiego, brzmi jak następuje:

„Rodacy! Padł na nas cios straszny. Rząd pruski wywłaszcza nas z ziemi ojczystej. Słowom konstytucyi pruskiej, zaprzysiężonej przez królów pruskich, że własność prywatna jest nietykalną, zadano brutalnie kłam. Spodziewano się, że złowroga wieść o wywłaszczeniu czterech majątków polskich wniesie w szeregi nasze zamieszanie straszne, bezradność i lęk.

Stało się przeciwnie. Szeregi ani na chwilę się nie zachwiały. Zamiast trwogi zabrzmiał ogólny głos oburzenia i wezwanie do czynnej obrony i mężnego wytrwania. Dało temu wyraz ziemiaństwo nasze w odezwie, dało Koło interpelacyą swą w Izbie poselskiej. Ale to niewystarcza; trzeba, by zajęło stanowisko całe społeczeństwo przeciwko temu niesłychanemu w dziejach aktowi gwałtu i przemocy.

W tym celu jako przedstawiciele wasi w ciałach prawodawczych wzywamy was, rodacy, na wiec generalny. Z niego rozbrzmieć ma głos nasz po wszystkich ziemiach polskich i w całym świecie cywilizowanym, głos wiary w naszą przyszłość i Boską sprawiedliwość. Lecz nie dosyć słów choćby najgorętszych, czynów trzeba. Wiec ten ma przeto obmyśleć i uchwalić akcyę obronną, a przedewszystkiem powołać do życia instytucyę, któraby akcyą tą kierowała. — Sursum corda. — W górę serca.

Porządek obrad jest następujący:

1) Zagajenie; 2) Wybór marszałka, wicemarszałka biura; 3) Nasze położenie polityczne (dr. Roman Komierowski); 4) Polityka antypolska i jej oddziaływanie na stosunki kościelne i etyczne naszego społeczeństwa (ks. prałat Laubitz); 5) Wywłaszczanie a włościaństwo (gospodarz Ozimina); 6) Wywłaszczanie a warstwy rzemieślniczo-robotnicze (poseł Stanisław Nowicki); 7 Środki obrony narodowej (dr. Władysław Mieczkowski); 8) Rezolucye; 9) Zamknięcie.

Protest Kaszubów przeciw wywłaszczeniu. W Sierakowicach w powiecie kartuskim odbył się wiec protestujący przeciw wywłaszczeniu przy udziale około 600 osób. Przewodniczył adw. Emil Sobiecki z Kartuz, głównym mówcą był poseł adw. Łaszewski, dalszymi mówcami byli ks. poseł Łosiński i ks. prob. Omańkowski z Parchowa.

Nowa Rada miejska w Poznaniu. Rada miejska która rozpocznie swą działalność z dniem 1 stycznia 1913 roku, składać się będzie z 50 Niemców i żydów a tylko 10 Polaków, mimo, że Polacy stanowią prawie dwie trzecie mieszkańców Poznania.

Stosunek stronnictw w przyszłej Radzie przedstawia się następująco: Koło Polskie 10, lewica 29, prawica 21.

Stosunek dotychczasowy zmienił się o tyle, że dwa mandaty, które stracili Polacy, przypadły w udziale prawicy. Natomiast lewica nic nie straciła, ani nie zyskała. Braknie jej — jak dotychczas — tylko 2 głosów do absolutnej większości. Należą do niej przeważnie żydzi, mimo że żydowskiej ludności w Poznaniu jest zaledwie pięć tysięcy. Ale wiadomo, że w wyborach miejskich rozstrzyga — kapitał.

ZE ŚWIATA.

Śmierć najstarszego kardynała. Jako 88-letni starzec zmarł onegdaj Kardynał Alfons Capecelatro, arcybiskup Kapui we Włoszech. Kardynał był członkiem zakonu Oratoryanów. Leon XIII. powołał go w r. 1885 do św. Kollegium. Ogłosił dzieła o św. Filipie Neri i o kardynale Newruanie.

Wielka parada floty włoskiej, jako rodzaj uroczystego aktu, zostającego w związku ze świeżo zakończoną wojną o Tripolis, odbyła się 11 b. m. w zatoce neapolitańskiej w obecności króla, członków rodziny królewskiej, ministrów, wysokich dygnitarzy państwowych, oraz nieprzeliczonych tłumów publiczności, która z całych Włoch przybyła.

W paradzie tej wzięło udział 24 pancerniki i 16 łodzi torpedowych oraz znaczna ilość kontrtorpedowców, statków szkolnych itd.

Król z rodziną znajdował się na jachcie „Trinacria“. Towarzyszyły mu owe pięć łodzi torpedowych, które sforsowały wejście do Dardanelli. Parada odbyła się wśród przepięknej pogody i bez wypadku.

Przypomnienie.

Kto nie zapłacił prenumeraty, a chce gazetkę otrzymywać nadal, niech nie zwleka, bo tym, którzy nie zapłacili, gazetkę wstrzymujemy.

Kalendarz „Ojczyzny“ jest już gotowy. Za parę tygodni roześlemy go tym wszystkim naszym prenumeratorom, którzy wyrównali przedpłatę za cały rok. Dla innych cena kalendarza wynosi kor. 1.

WOJNA NA BAŁKANIE.

Skutkiem zwycięstw serbskich zawróciło się wodzom tego narodu w głowie. Wyzywają teraz na pojedynek omal że cały świat. Austrya oświadczyła Serbii, że zajęcie portów Giowanni di Medua, Durazzo i Allesio — to wystarczający powód do wojny a Serbia razem z Czarnogórą bez wahania uderzyła na te właśnie porty, wypędziła z nich Turków i opanowała je. Co więcej uwięziła konsula austryackiego w Prizrencie w Albanii i już od 3 listopada nie pozwala mu na porozumienie się ze swoim rządem. Drugi konsul austryacki, Tahy z Mitrowicy, ledwie z życiem uciekł.

Na szykany swoich konsulów skarżą się także rządy angielski i francuski i im Serbowie mocno już dokuczyli.

Na przedstawienia rządów: austryackiego, włoskiego, niemieckiego, angielskiego i francuskiego, że nieustąpienie wobec żądań Austryi wywoła niewątpliwie wojnę i Serbia zostanie zdana na łaskę i niełaskę Austryi, bo nie potrafi oprzeć się jej sile — Serbia odpowiada jednako: nie ustąpię. Nawet Rosya wzywa ją do uspokojenia — również bezskutecznie. Doszło do tego, że rząd austryacki polecił swojemu posłowi w stolicy Serbii w Belgradzie Ugronowi, aby zażądał odpowiedzi stanowczej a nie wykrętnej od serbskiego rządu do 24 godzin. Jeśli do tego czasu rząd serbski nie da odpowiedzi, **rząd austryacki da jej termin trzeci i ostatni.** Potem wystąpią już tylko armaty. Stać się to może koło niedzieli.

Mimo te groźne objawy, ogół nie wierzy w wojnę. Wprawdzie są poważne objawy, że Austrya jest na wszystko przygotowana, ale tą gotowość bojową tłómaczą jako brząkanie szablą dla nastraszenia przeciwnika. Jest więc prawdą, że — jak to nawet publicznie ogłosił zarząd wojskowy — poważną ilość wojsk wysłano do Bośni, że odbywają się w Wiedniu i w Budapeszcie ciągłe narady cesarza, następcy tronu i ministrów z najwybitniejszymi generałami, że następca tronu wyjechał obecnie do Berlina na konferencyę z cesarzem Wilhelmem pruskim, że niemal codzień przedstawiciele Włoch, Prus i Austryi odbywają poufne narady. To wszystko jest prawda, ale mimo to powszechnie twierdzą, że w ostatniej chwili Serbia się cofnie — tak, jak i w r. 1909 i nastanie spokój.

Na terenie wojny ma się już ku końcowi rozlewowi krwi. W poniedziałek poddała się ostatnia placówka turecka w Macedonii, Monastyr. Do niewoli serbskiej dostało się 40.000 wojska tureckiego z całem uzbrojeniem i całą komendą. Niepotrzebne już w Macedonii wojska serbskie podążą na pomoc Bułgarom pod Adryanopol i Konstantynopol. Adryanopol i Skutari bronią się dotąd skutecznie. Na ostatniej placówce przed Konstantynopolem w Czataldży od niedzieli trwa walka zażarta. Obliczają, że Turcy wytrzymać mogą w tej pozycyi 2 tygodnie: po swojej stronie mają 200.000 wojska i 1200 armat. Niestety, oprócz upadku ducha z powodu poniesionych już klęsk nie mniejsze straty powoduje w ich szeregach cholera. Po parę tysięcy żołnierzy zapada dziennie na tą straszną chorobę. Brak lekarzy, lekarstw, pomocy jeszcze powiękązają to groźne położenie. Mówią też, że do cholery dołączyła się bodaj srozsza jeszcze od niej dżuma.

Nic też dziwnego, że Turcya upokorzyła się i zwróciła się wprost do zwycięskich Bułgarów z prośbą o pokój. Rokowania już się rozpoczęły. Prawdopodobnie z końcem tego miesiąca będziemy mieli na Bałkanach spokój.

Zniknięcie konsula austryackiego.

O losie konsula austryackiego w Prizrencie, Prohaski, od 3 listopada niema żadnych wiadomości. Z doniesień, pochodzących ze źródeł angielskich, wynika, że w Prizrencie przyszło do krwawych walk z bezbronną ludnością miasta. Postępowanie soldateski serbskiej zdradzało wyraźnie chęć wycięcia w pień ludności Prizrentu, składającej się z 35.000 Albańczyków i 5000 Serbów. Potwierdza się zatem przypuszczenie, że rząd serbski chciał po prostu skonfiskować pocztę z Prizrentu wraz ze znajdującymi się w niej listami od konsula austryackiego Prohaski, który wysłał swojemu rządowi sprawozdanie o zajściach w Prizrencie. Obawiają się, że Prohaska został w czasie walk w Prizrencie zamordowany.

Postulaty Austro-Węgier.

Prezes sobrania bułgarskiego Danew, który w ubiegłym tygodniu bawił w Budapeszcie, długi czas konferował z min. Berchtoldem, następcą tronu i cesarzem i usiłował doprowadzić do zgody z Serbią, zawiózł królowi Ferdynandowi gotowy plan, opracowany aż do najdrobniejszych szczegółów, żądań Austro-Węgier, które te swoje żądania popierają całą swoją armią, tudzież armiami innych państw trójprzymierza.

W ogólnych zarysach plan ten przedstawia się jak następuje:

1. Austro-Węgry żądają samodzielności Albanii.
2. Serbią ma otrzymać port, ale tylko handlowy i to nie nad Adryatykiem, ale nad morzem Egiejskiem.
3. Pomiędzy Austro-Węgrami i Serbią musi dojść do porozumienia zupełnie szczerego w dziedzinie handlowo-cłowej.
4. Bułgarya odstąpi Rumunii pewną część terytoryum bułgarskiego, jako odszkodowanie za zabór części terytorym tureckiego.

Znamienna jest okoliczność, że Danew, otrzymawszy taki program żądań austryackich, przed swym wyjazdem oświadczył dziennikarzom, że z rezultatu swej misyi w Budapeszcie bardzo jest zadowolony.

Serbia odrzuca wszystkie propozycye.

Serbia odrzuciła wszystkie propozycye kompromisowe i nie chce się już zadowolnić jednym portem nad Adryatykiem, ale żąda oprócz Durazza portów San Giovanni di Medua i Alesio razem z Czarnogórcami. Na razie oba te państwa gotowe są zobowiązać się niefortyfikować tych portów przez dwa lata, dalszych zaś zobowiązań odmawiają. Serbia i Czarnogóra sprzeciwiają się też stanowczo ogłoszeniu niezawisłego księstwa albańskiego i ogłoszeniu całej linii kolejowej aż do Saloniki za międzynarodową.

Czarnogóra odrzuca żądania Austryi i Włoch.

Czarnogórski dziennik urzędowy w następujący sposób przedstawia zajścia, jakie towarzyszyły protestowi posła austryackiego przeciwko obsadzeniu San Giovanni di Medua i Alessio przez Czarnogórców.

Poseł austryacki, baron Giessl, zjawił się z polecenia swojego rządu i w imieniu monarchii austro-węgierskiej oświadczył królowi Mikołajowi, że protestuje przeciw operacyom wojskowym w San Giovanni di Medua i Alessio, albowiem oba te porty mają być przydzielone do Albanii, która ma otrzymać autonomię. Ani Serbia więc, ani Czarnogóra nie mogą objąć w swoje posiadanie tych portów.

Król Mikołaj, jak donosi dziennik, odpowiedział na to: Nie jestem upoważniony przez moich sojuszników do udzielenia w tej sprawie definitywnej odpowiedzi. Co się tyczy mojego osobistego stanowiska, to już dziś mogę oświadczyć, że jest niemożliwem, aby obie te pozycye nie zostały wcielone do królestwa serbskiego a to tem bardziej, że Turcya dziś nie egzystuje, a więc i Albania przestała być turecką, Król dodał następnie, że uważa oświadczenie Giessla za nieistniejące.

Po pośle austryackim zjawił się poseł włoski i złożył królowi takie samo oświadczenie, na które król odpowiedział: Rząd włoski straci miłość i sympatye narodów bałkańskich, jeżeliby żądał zaniechania operacyj wojskowych w San Giovanni di Medua i Alesio i gdyby uważał Albanię za nierozdzielną.

Przed ultimatum.

Poseł austryacki w Belgradzie Ugron przedsięwziął we wtorek ustne żądania u rządu serbskiego w sprawie konsula Prochaski i w sprawie portów adryatyckich. Ugron wystąpił w tonie bardzo energicznym i zażądał odpowiedzi na swoje żądania w przeciągu 24 godzin.

Jeżeli do środy wieczora poseł nie otrzyma odpowiedzi, wtedy we czwartek nastąpią ponowne ustne żądania które, jak przypuszczają będzie miało charakter ultimatum.

Czwartek będzie zatem dniem krytycznym w zatargu austro-serbskim.

Włochy i Rumunia po stronie austryackiej.

Wiedeński ambasador włoski ks. Averna oświadczył we wtorek po południu ministrowi spraw zagranicznych hr. Berchtoldowi, że poseł włoski w Belgradzie, Squitti, przyłączył się wczoraj do kroku posła austryackiego w sprawie Prochaski i wyraził imieniem swojego rządu wobec Pasicza zdziwienie z powodu tego naruszenia prawa międzynarodowego. Słychać, że także poseł niemiecki w Belgradzie we środę to samo uczyni.

Także poseł rumuński zawiadomił prezydenta ministrów Pasicza, iż rząd rumuński zupełnie się przyłącza do stanowiska Austro-Węgier.

Medua i Durazzo.

Mało dotychczas słychać było w świecie o tych dwóch portach Adryatyckiego morza, skoro tylko jednak Serbia wyciągnęła ku nim rękę, wnet, kto żyw, zaczął w tem widzieć „bardzo ważną sferę swoich najżywotniejszych interesów", a jak czytamy w jakiemś piśmie humorystycznem: dziwna rzecz, że jak tylko rozeszła się wieść o rozbiorze Turcyi, wszyscy roszczą sobie do niej prawo, a nawet jakiś kacyk z Kongo się zgłosił...

Niemniej przeto Serbowie maszerują na Durazzo a Czarnogórcy w imieniu Serbii zajęli Meduę.

Port San Giovanni di Medua nie przedstawia wielkiej wartości. Położony przy ujściu rzeki Bojany miał dawniej znaczenie, jako stacya, gdzie się przeładowywało transport na statki morskie, od czasu jednak, gdy austryacki Lloyd i towarzystwo włoskie „Puglia" zorganizowała specyalną służbę parowców na rzece Bojanie, statków, przybijających wprost do bazaru w Skodrze, Medua straciła wszelkie znaczenie.

Za to Durazzo jest jednym z najważniejszych punktów handlowych Albanii, a ruch handlowy jest w nim większy niż w Skodrze i w Walonie. Handel tego portu przedstawia roczną wartość dziesięciu milionów koron, z czego połowa odpada na przywóz, połowa na wywóz; w ostatnich dwóch latach z powodu niepokojów Albanii, ruch ten się zmniejszył, wywóz odpadł skutkiem zaniedbania rolnictwa, przywóz ucierpiał z powodu zubożenia ludności. Niemałe szkody wyrządziła też wojna Włoch z Trypolisem, ponieważ Durazzo utrzymywało z Włochami żywe handlowe stosunki. Te okoliczności sprawiły, że ruch handlowy Durazza spadł w 1911 roku na sześć milionów koron.

Interesy Austryi w ostatnim roku wynosiły tam blisko trzy miliony koron, okrągło 40 procent z czego mała część odpada na Węgry. W normalnych latach interesy Austro-Węgier wynoszą pięć milionów koron, przyczem wywóz równa się wywozowi. Główne artykuły eksportowe Austryi do Durazzo są: cukier (50.000 kor.), kawa (30.000 K), bawełna 230.000 K), ryż (170.000) i spirytus (120.000). Prócz tego wywozi Austrya wyroby żelazne, papier, drzewo, zapałki, piwo, wyroby szklanne i t. p. Po Austryi najbardziej zainteresowane w Durazzo są Włochy, które importują do Albanii głównie mąkę, towary bawełniane i naftę. Na wzmiankę zasługują też interesy Anglii.

Durazzo eksportuje zaś: oliwę, jaja, skóry i futra, wełnę i zboże.

Włochy, których interesy w Durazzo mają wartość 20 procent całego tamtejszego handlu, zawdzięczają swoje stosunki ztym portem ruchliwości „Banca Commerciale d'Oriente"; ten to bank zorganizował zwłaszcza włoski eksport nafty do Albanii.

Wskutek nieprzychylnych okoliczności ostatnich lat ucierpiał nietylko handel, ale i komunikacya okrętowa' w porcie, w którym 1910 r. stało 320 parowców, razem 294.617 tonn, 1911 roku było tylko 278 parowców, razem 218.045 ton. W ostatnim roku w Durazzo było 171 parowców austryackich, razem 178.885 ton; były to prawie wyłącznie parowce Lloydu, które stanowią 64 proc. wszystkich okrętów, do tej przystani zawijających. Za to Austrya nie ma tam zupełnie swoich żaglowców, których niemało wysyłają Włochy.

Oto jakie są interesy Austryi w Durazzo dziś; interesy te w przyszłości wzróśćby znacznie mogły i to jest przyczyną, dla której Austrya nie chce tego portu ustąpić Serbii.

Walki z Turkami.

Narody na Bałkanie.

Uczeni wyliczają 7 grup narodowych, a mianowicie: Turków, Greków, Bułgarów, Serbów, Rumunów, Albańczyków i Cincarów, czyli Kucowołochów. Bułgarzy i Serbowie są Słowianami, zaś Albańczycy i Cincarowie należą do Greko-Latynów. Prócz tego znajdują się na Bałkanie znaczne ułamki następujących narodowości: Rosyan, Polaków, Niemców, Madziarów, Żydów, Arabów, Amerykańczyków, Czerkisów i Cyganów.

Turcy nie mieszkają nigdzie w zwartej masie, lecz są rozprószeni między innemi narodowościami. Są okolice, w których znajdują się tylko urzędnicy tureccy. Jest faktem stwierdzonym, że Turcy od szeregu lat cofają się ku Konstantynopolowi i do Azyi. Na 6,300.000 ludności, w Turcyi europejskiej jest obecnie tylko 1,360.000 Turków, którzy tworzą okrągło jedną piątą część zaludnienia.

Grecy byli dawniej uważani za najliczniejszą narodowość na Bałkanie, zaliczano bowiem do nich wszystkich wyznawców wschodniego obrządku.

Ustało to obecnie. Grecy mieszkają w południowej części Albanii (Epir), tudzież Macedonii, dalej na wybrzeżach morza Egejskiego i Czarnego aż do ujścia Dunaju, wreszcie na wyspach moża Egejskiego. Ludność królestwa greckiego wynosi wedle statystyki z 1907 roku okrągło 2,632.000. ogół Greków około 8 milionów. Z tego na Turcyę europejską, przypada przeszło 1,000.000 Greków.

Bułgarzy znajdują się w dosyć zwartej masie w Macedonii. Na zachód osady bułgarskie rozciągają się do Serbii i Albanii, na południe są zmieszani z Albańczykami, Turkami i Grekami. Wedle nowszych obliczeń liczy Macedonia 1,531.000 mieszkańców, a mianowicie: 410.000 chrześcijańskich, a 46.000 mahometańskich Bułgarów, 350.000 Albańczyków, 28.000 Turków, 145.000 Greków, 120.000 Serbów, 95.000 Cincarów i 48.000 żydów hiszpańskich. Resztę tworzą Cyganie i obcy. Jak widać, Macedonia, jako autonomiczne państwo, nie posiada pomyślnych warunków.

Wśród najdziwniejszych warunków znajdują się Serbowie. W swojem własnem królestwie mają sporo Bułgarów, Albańczyków i Rumunów, a główna masa ludności serbskiej mieszka w Bośni, Czarnogórze, Turcyi, Austro-Węgrzech. Liczba Serbów w Turcyi europejskiej wynosi 1,340.000 głów.

Liczba Albańczyków wynosi wedle jednych źródeł 2 miliony, wedle drugich $1^3/_4$ miliona. Na północy są Albańczycy zmieszani z Serbami, na wschodzie z Bułgarami, na południu z Grekami.

Cincarowie, czyli Kucowołosi, liczą około 300.000 głów. Opiekują się nimi Rumuni, którzy ich zaliczają do swojej narodowości.

W tej rozbitej mozaice narodowości mają teraz wyłonić się części przynależne do chrześcijańskich państw bałkańskich, a nawet powstać nowe państwa, jak Albania i Macedonia. Zadanie chyba niełatwe.

Ataki nocne z pod Adryanopola.

Sprawozdanie majora tureckiego Nahila-beja.

Major turecki Nahil-bej podczas ostatniej wycieczki tureckiej z Adryanopola dostał się do niewoli, otrzymawszy ranę odłamkiem granatu po lewej stronie piersi. Opowiedział co następuje:

Byłem komendantem rezerwy podczas ostatniej wycieczki z fortu Karagjustabja. Ta wycieczka miała na celu zaatakowanie stanowisk artyleryi bułgarskiej pod Cziftlikiem Cemetsköj. Ogień ciężkich dział bułgarskich stał się w Adryanopolu ostatnimi dniami niemożliwym do zniesienia. Ustawicznie rozlegał się tuż przy nas huk głuchy padających kul ciężkiego kalibru. Przed naszymi szańcami ziemia była głęboko wyrwana niby rola, wyorana pługiem olbrzymim. Nasza artylerya nie zdołała osięgnąć przewagi nad ogniem nieprzyjacielskim. Musieliśmy patrzeć na działalność artyleryi nieprzyjacielskiej, do pewnego stopnia zupełnie bezbronni. Postanowiliśmy tedy zrobić wycieczkę nocną. Popołudniu przeprowadzono demonstracye pod Maraszem. Ta demonstracya trwała do późnej nocy, pod formą potyczek zaciętych. Tymczasem 14 batalionów tureckich z fortu Karagjustabja przygotowało się do ataku na stanowiska bułgarskie. Była to noc ciemna i nieprzyjazna. Burza szalała, świszcząc i wyjąc nad fortem. Dzień poprzedni był także ponurym, deszczowym. Przez całe południe nasi żołnierze leżeli w rowach pełnych błota i wody. Czekali na rozkaz pójścia na wycieczkę.

Dwa razy już dano rozkaz do wyjścia z fortu i dwa razy odwołano ten rozkaz. Była to straszna próba dla nerwów oficerów, którzy musieli odwoływać rozkaz, dany żołnierzom niezadowolonym, ponieważ od dwu dni jedli tylko suchary, moczone w ciepłej wodzie. Trzeba też było wytłómaczyć żołnierzom przyczyny, skłaniające do wyczekiwania cierpliwego. Gdy wreszcie po raz trzeci nadszedł rozkaz do wymarszu, żołnierze byli zmęczeni i ogłupieni.

Widziałem, jak kompanie, obojętne i głuche na rozkaz oficerów, leżały na ziemi, nie podnosząc się w górę. Dopiero przemówienia dwóch kapłanów mahometańskich wojskowych wywarły na żołnierzach wrażenie i podniosły ich nastrój. Około godziny 9 wieczorem ruszyliśmy wreszcie w pochód. Na froncie zachodnim ustawicznie grały reflektory. Białe światło rozjaśniało ciemności nocne. My zaś maszerowaliśmy za tem światłem, otuleni w mrok. Po godzinie natrafiliśmy na przednie straże bułgarskie. Z przodu, z prawej strony, z lewej strony padły nasamprzód strzały poszczególne i odezwał się huk karabinów z rowów. Potem nagle, jak gdyby owe strzały doprowadziły do wielkiej eksplozyi, znaleźliśmy się na wprost długiej linii ogniowej i natychmiast rozpoczęły grać armaty bułgarskie niby potwór wyjący. Odrazu pierwsze strzały zrobiły wyłom w naszych szeregach. Ta walka nocna stała się straszną.

Armaty huczały i wyły. Ponieważ nie wiedziliśmy nic a nic o sile i kierunku ataku nieprzyjacielskiego, przeto w ciemnościach i na tym terenie, pokrajanym rowami, poszczególne oddziały nasze straciły wszelką dyrekcyę i czucie z innym oddziałami. Nasze rezerwy doszły na sam front i nie wiedząc właściwie, gdzie się znajduje nieprzyjaciel, otrzymały rozkaz zaatakowania wroga w tych ciemnościach. Nie wiedzieliśmy, czy strzelamy do nieprzyjaciela, czy do naszych żołnierzy. Baterye bułgarskie bez miłosierdzia zasypywały nas gradem śmiertelnych pocisków. Po dalszych dwóch godzinach rozpoczęlismy odwrót w dzikiej zawierusze, gdy w tem z okrzykiem „hurra" Bułgarzy atakują nas z prawego i lewego boku i z frontu. Teraz zaczęły się straszne minuty. Zdało się, że wszystkie złe duchy nas obskoczyły. Znajdowałem się w samym środku jakiejś gromady na wązkiej ścieżce, nad rzeką, gdy nagle zaczęły na nas padać granaty. Poczułem coś gorącego na piersi, zrobiłem kilka kroków i potem już straciłem przytomność i odzyskałem zmysły w niewoli bułgarskiej. Moją rangę oficera uszanowano.

„Gdybym miał order za waleczność..."

W jednej z wielkich bitw pomiędzy nami a Turkami — opowiadał jeden z bułgarskich żołnierzy — Turcy zasypali nas granatami. Było to po deszczu, ziemia była więc miękka i na sto granatów tureckich pękał jeden. Następnie Turcy zaczęli nas ostrzeliwać szrapnelami, ale i one nie przyniosły nam żadnej szkody, gdyż siedzieliśmy w pokopanych rowach. Nagle nasz komendant spostrzegł, że zapas patronów ma się ku końcowi. Zwrócił się więc do nas z zapytaniem: „Który z was pójdzie po patrony"? Z jednego z rowów wstał jeden z towarzyszy naszych i nie zważając na szrapnele, stanął wyprostowany i odpowiedział: „Podług rozkazu, panie kapitanie!" Kapitan ucałował go w czoło ze słowami: „Brawo chłopcze!" Po pięciu minutach żołnierz powrócił i przyniósł pełny kosz patronów. Nie otrzymał nawet żadnej rany, choć jego szynel był w kilku miejscach przedziurawiony. Czterokrotnie patrony się nasze wyczerpywały i cztery razy nasz towarzysz szedł ku pagórkowi, za naszemi pozycyami, wśród gradu kul. Kiedy powrócił po raz ostatni komendant powiedział do niego: „Gdybym miał order za waleczność na mojej piersi, przypiąłbym ci go natychmiast!...",

Ostatnie słowa kapitana zagłuszyło gromkie „hurra!" gdyż Turcy tył podali. Myśmy obsadzili ich pozycye, usiane trupami tureckich żołnierzy.

Niekorzystna sytuacya Bułgarów pod Adryanopolem.

Sytuacya zmieniła się na niekorzyść Bułgarów. Bułgarzy mieli zamiar przypuścić główny szturm do Adryanopola od strony południowej, ponieważ forty tureckie z tej strony są najsłabsze. Ale wylew dwóch rzek unicestwił ten zamiar. Powódź jest tak silna, że konary drzew, rosnących nad rzekami, stoją w wodzie. Woda zerwała też mosty, postawione przez Bułgarów. Wobec tego Bułgarzy są zmuszeni atakować miasto od zachodu. Zdaje się, że artylerya oblężnicza bułgarska jest bardzo słaba. Część tej artyleryi bowiem przewieziono na pozycye Czataldży. Przypuszczać należy, że twierdza będzie się trzymała dalej. Wśród Bułgarów znać pewne przygnębienie. Bułgarzy wysłali już na na plac boju wszystkich ludzi, zdolnych do broni. Wskutek braku materyału Bułgarzy rekrutują tysiącami ochotników macedońskich.

Pod Konstantynopolem.

Na liniach Czataldży.

Siły Turków na liniach Czataldży przedstawiają się jak następuje:

Z bitwy pod Lüle Burgas-Viza powróciło około 60.000 ludzi, między Czataldżą a Czerkesköi 25.000 l., w Hademsköj 40.000 l., między Czataldżą a Konstantynopolem 35.000 l. — razem 160.000 ludzi. Z tego około 100.000 ludzi nie było jeszcze w ogniu. Oddziały te, które powróciły z poprzednich bitew w stanie zupełnego rozprzężenia, nie zostały wpuszczone do fortów na linii Czataldży, lecz skierowano je dalej poza te forty, aby tam zostały doprowadzone do porządku.

Forty, rozciągające się, jak wiadomo na przestrzeni bez mała 40 km. od morza Czarnego do morza Marmara, zbudowane są wedle wymogów nowożytnej sztuki fortyfikacyjnej. Zastosowane są one tak znakomicie do terenu, że z frontu trudno je w nim rozpoznać. Poprzed stałymi fortami rozciąga się pierwsza obronna linia, na którą składają się rowy strzeleckie dla piechoty i świeżo usypane baterye dla artyleryi. Cały teren w pobliżu fortyfikacyi został wzmocniony palisadami, połączonemi drutami i podminowany fugasami (minami, umieszczonemi tuż pod powierzchnią ziemi).

Linie Czataldży są bardzo silne, ale czy po wybuchu cholery będą Turcy mogli stawić w nich skuteczny opór Bułgarom — to kwestya wątpliwa. Przeciw temu wrogowi nie pomogą ani armaty Kruppa, ani osobista dzielność.

O walce koło Czataldży, dotąd nie wydano jeszcze urzędowego sprawozdania. Dzienniki tureckie donoszą, że prawe i lewe skrzydło Bułgarów zostało pobite a Turcy posunęli się ku Muradli. Pierwsza dywizya bułgarska jest otoczona. Wojsko tureckie zdobyło kilkanaście armat i pojmało rzekomo w niewolę 8.600 Bułgarów, którzy mają być przeprowadzeni do Konstantynopola. Wśród pojmanych przeważają żołnierze konnicy, wpadli oni w ręce Turków pod Derkos. Działa floty tureckiej zniszczyły bułgarskie zapasy amunicyi. Dzienniki dowiadują się dalej, że wojska tureckie zdobyły napowrót Serfidże.

Również przy Hadimköj przyszło do krwawej walki, która zakończyła się zwycięstwem Turków.

Ze strony bułgarskiej wiadomości tej nie potwierdzają, ale jej też nie zaprzeczają.

Telegram generalissimusa Nazima baszy do wielkiego wezyra pod datą wtorkową donosi: Dzisiaj rano rozpoczęła

się walka naszej artyleryi i piechoty z piechotą bułgarską, która chciała posunąć się naprzód. Walka trwała z godzinną przerwą do wieczora. Piechota bułgarska, która chciała dotrzeć do naszego centrum i prawego skrzydła, została wypartą przez ogień naszej artyleryi. Trzy bateryе nieprzyjacielskie zostały zniszczone.

Olbrzymie straty Bułgarów.

Straty armii bułgarskiej są ogromne. Ilość zabitych i ciężko rannych obliczają na 60—80 tysięcy. Ogółem Bułgarya wysłała na obecną wojnę 320.000 ludzi, z których dziś tylko 160.000 jest zdolnych do walki. Niektóre pułki są tak zniszczone, że mają zaledwie po 300—400 ludzi, niektóre zaś dywizye są zmniejszone do połowy. Konnica została prawie zupełnie zniszczona. Tylko artylerya stosunkowo najmniej ucierpiała. Wielu rannych zmarło. Ponadto panuje w armii bułgarskiej tyfus. Celem wypełnienia luk w szeregach powołuje rząd 18-letnich, a nawet 16-letnich i wzywa na pomoc Serbów.

Oblężenie Monastyru.

Monastyr został zajęty przez wojska serbskie. **50 tysięcy Turków poddało się.**

W Monastyrze wzięto do niewoli wszystkich generałów tureckich. Znajdują się między nimi także Zekki pasza i Fethi pasza, były poseł turecki w Belgradzie.

Dywizya serbska otrzymała rozkaz zajęcia dywizyi tureckiej na zachód od Monastyru i przecięcia Turkom odwrotu. To polecenie wykonał z wielką brawurą oddział „Morawy", pod komendą pułkownika Medycza. Pozycyj nieprzyjacielskich broniło 20 tysięcy ludzi z silną artyleryą. Mimo trudności terenu, udało się Serbom, brodząc po kolana w wodzie, mimo znacznego ognia nieprzyjacielskiego, zdobyć pozycyę.

Według prywatnych doniesień, koło Monastyru zabito lub raniono 17.000 Turków. Wartość zdobytych zapasów wojennych wynosi 50 milionów denarów.

W drugim dniu gwałtownej walki wzdłuż całego frontu, kawalerya serbska obsadziła most nad Czarną. Dywizya Morawy zmusiła artyleryę turecką na skrzydle zachodniem do wstrzymania ognia i zdobyła 4 działa oblężnicze i jedną bateryę górską. Wojska tureckie usiłowały wejść do Ochridy, ale po gwałtownej walce zostały odparte. Nad wieczorem Serbowie zajęli wszystkie pozycye i osaczyli miasto.

Serbowie i Czarnogórcy nad Adryatykiem.

Serbskie i czarnogórskie wojska w poniedziałek wieczorem obsadziły Alessio. (Alessio, po słowiańsku Ljesz, miasto w wilajecie skadarskim, w górnej Albanii, leży nad rzeką Drinem, którego ujście do morza Adryatyckiego stanowi port tegoż miasta. Alessio liczy 3000 mieszkańców i jest stolicą biskupstwa rzymsko-katolickiego. (Przyp. Red.).

Czarnogórcy w San Giovanni di Medua.

Generał Martinowicz donosi do głównej kwatery: Po zajęciu San Giovanni di Medua przez Czarnogórców próbował oddział Turków, liczący 3 tysięcy żołnierzy, wyprzeć Czarnogórców z zajętych pozycyi. Przyszło do zaciętej bitwy, która trwała kilka godzin. Turcy zostali rozproszeni, doznawszy dotkliwych strat. Czarnogórcy mieli 100 zabitych i rannych.

Walki pod Skutari.

Król Mikołaj wezwał konsulów państw, aby wywarli nacisk na komendanta, celem skłonienia go do poddania się. Konsulowie jednak odmówili, powołując się na neutralność swoich państw. Turcy w Skutari otrzymali posiłki w liczbie 3000 ludzi. Komendant miasta, Hassan Riza bej, oświadczył, że nie podda się, choćby nawet dostał taki rozkaz od swego rządu w Konstantynopolu.

Bitwa pod Janicą.

W bitwie pod Janicą brało udział 35.000 Turków z 40 działami. Turków zginęło 2.000, do niewoli wzięto 500. Grecy zdobyli 22 dział. 500 Greków, w tem 12 oficerów rannych.

Turcya prosi o pokój.

Rokowania o rozejm i pokój.

Bułgarska Rada ministrów po rozważeniu prośby wielkiego wezyra Kiamila baszy, wystosowanej do króla Ferdynanda o zawieszenie broni, uchwaliła odpowiedzieć, że rząd bułgarski zawiadomi gabinety sprzymierzonych państw o kroku Turcyi i po porozumieniu się z nimi odpowie w krótkim czasie.

Rada ministrów nie ułożyła jeszcze ostatecznych warunków zawieszenia broni i pokoju. Prawdopodobnie przedłożone zostaną następujące warunki ze strony Bułgaryi:

1. Armia turecka opuści po kapitulacyi Czataldżę i odejdzie z tych stanowisk niejako pod kontrolą armii bułgarskiej.
2. Turcy ustąpią z Adryanopola, Monastyru, Skutari i Janiny.
3. Armia bułgarska wkroczy do Konstantynopola.
4. Turcya odstąpi obszary, zajęte przez armie państw sprzymierzonych.
5. Konstantynopol zostanie umiędzynarodowiony.
6. Turcya zgodzi się też na otwarcie Dardanelów.
7. Zapłaci odszkodowanie wojenne.

Postulaty sprzymierzonych państw bałkańskich polegają na tem, że zawieszenie broni ma nastąpić równocześnie ze wszystkiemi czterema państwami. Bułgarya żąda poddania się Adryanopola i usunięcia się armii tureckiej z pozycyi Czataldży, Serbowie poddania się Monastyru, a Czarnogórcy Skutari. Trudności zawieszenia broni z Czarnogórą polegają na tem, że Skutari nie chce się poddać, a Albańczycy walczący w szeregach Essada paszy, żądają prowadzenia dalszej walki aż do uznania autonomii Albanii.

Wedle pogłoski, nietylko z Bułgaryą, ale także z Grecyą rozpoczęły się bezpośrednie rokowania. Do Aten odjechał turecki delegat. Rokowania z Bułgaryą bardzo postąpiły naprzód.

Warunki Bułgaryi.

Bułgarya stawia następujące warunki pokoju:

Bułgarya domaga się odstąpienia Rumelii wraz Adryanopolem aż do morza Marmara z linią graniczną od Rodosto do Midia. Turcya miałaby zatrzymać tylko Konstantynopol z linią obronną Czataldży.

Na południu żąda Bułgarya wybrzeży Morza Egejskiego i europejskiego wybrzeża Dardanelów do półwyspu Chalcydike, z portami Dedeagacz i Kawala. Na zachodzie granica ma iść od Serrer do bułgarskiej części Macedonii aż do Monastyru, który ma przypaść Bułgaryi. Skoplje zaś ma przypaść Serbii.

Oprócz tego Bułgarya żąda od Turcyi odszkodowania wojennego. Sandżak Novi Bazar ma być podzielony między Serbię i Czarnogórę.

W sprawie portu serbskiego nad morzem Adryatyckiem Bułgarya pośredniczy między Serbią i Austryą. Państwa bałkańskie nie przyznają mocarstwom żadnego prawa do zabierania głosu w kwestyach terytoryalnych na Bałkanie — z wyjątkiem tych kwestyi, które znaczenie międzynarodowe mają, jak Konstantynopol lub Salonika.

Warunki Turcyi.

Turcya zaproponowała zawarcie pokoju pod następującymi warunkami:

1. Turcya oddaje Grecyi Kretę za Saloniki.
2. Macedonia otrzyma autonomię pod administracyą przedstawicieli Turcyi, Bułgaryi, Serbii i Czarnogórza; siedzibą rządu będzie Skoplje.
3. Albania otrzyma autonomię, gubernatorem będzie książę turecki.
4. Turcya daje Serbii port Kawala nad morzem Egejskiem.
5. Czarnogórze odstąpi port San Giovano di Medua.
6. Turcya porozumie się z Rosyą bezpośrednio co do Azyi Mniejszej i Turkiestanu.
7. Francya otrzyma pewne przywileje w Syryi.
8. Zaś zatokę Suda na Krecie otrzyma Anglia.

Rzeczą charakterystyczną jest, że o żadnem państwie trójprzymierza niema wzmianki.

Sądzą, że państwa bałkańskie odrzucą bez dyskusyi warunki Turcyi.

W przeddzień zawarcia pokoju.

W odpowiedzi na depeszę wielkiego wezyra do króla bułgarskiego, rząd, po porozumieniu się z gabinetami państw sprzymierzonych, zawiadomił Portę, że desygnował pełnomocników, aby z generalissimusem armii tureckiej, Nazimem paszą ułożyli warunki zawieszenia broni i potem przystąpili do zawarcia pokoju.

Plany Bułgaryi.

Minister skarbu Todorow oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że Bułgarya obejmie wszystkie długi międzynarodowe Turcyi, przypadające na zajęte przez Bułgarów terytoryum. Co do Konstantynopola, Bułgarzy nie mają zamiaru wejść w jego posiadanie.

Przedstawiciele wielkich mocarstw złożyli prezydentowi ministrów Geszowowi następujące oświadczenie: Ponieważ rząd turecki zwrócił się do wielkich mocarstw z prośbą o pośrednictwo, otrzymałem polecenie zapytania Waszej Ekscelencyi, czy Bułgarya jest gotową przyjąć do wiadomości, a wrazie podtwierdzającym poinformować się co do warunków, pod jakimi pośrednictwo mogłoby być podjęte.

Prezydent ministrów Geszow oświadczył, że rząd prześle prośbę Turcyi do głównej kwatery i porozumie się z gabinetami sojuszników.

Rząd odpowiedział ostatecznie zastępcom wielkich mocarstw z podziękowaniem za ich chęć pośrednictwa, ale wobec faktu, że Porta zgłosiła wprost do Bułgaryi, rokowania odbywać się bedą bezpośrednio.

W tym tygodniu nastąpi w Belgradzie zjazd prezydentów wszystkich czterech sojuszem złączonych gabinetów bałkańskich państw. — W najbliższych zaś dniach przybędzie do Belgradu król Ferdynand bułgarski.

Okoliczności te wskazują, że sprawa rokowań pokojowych wejdzie w fazę decydującą. Wszystkie wiadomości na temat warunków uchylenia dalszego konfliktu, nabierają znaczenia podrzędnego, zwłaszcza, że wiadomości te opierają się na mniej lub więcej ścisłych kombinacyach, nie mają jednak oparcia na faktach.

Przedmiotem konferencyi, jakie się odbędą w Belgradzie, będą trzy sprawy: 1) Punkty zgody z Turcyą, 2) sprawa przystani serbskiej, 3) odszkodowanie dla Rumunii.

Co się tyczy pierwszej sprawy, nie ulega wątpliwości, że państwa bałkańskie podyktują warunki, równające się niemal zupełnemu wypędzeniu Turków z Europy. Jako śmiech zaś chyba można traktować doniesienie o warunkach Turcyi. Turcya, gotowa jest odstąpić Grecyi Kretę, jednak za zwrotem Saloniki. Turcya ma nadać Macedonii autonomię pod zarządem czterech zastępców: Turcyi, Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry z siedzibą w Skoplje. Albania ma też dostać zupełną autonomię pod władzą księcia gubernatora z domu Osmanie. Serbii chce Turcya przyznać wolne przejście do portu Kavala, a Czarnogórze do portu San Giovanni di Medua. Zatoka Suda ma być odstąpiona Anglii, z Rosyą zaś ma zawrzeć Turcya porozumienie co do Azyi Mniejszej, Francyi ma nadać przywileje w Syryi, a we wschodnio-tureckich prowincyach zaprowadzić administracyę zdecentralizowaną.

Dziś, po 30 dniach wojny i zupełnem rozbiciu Turcyi, nie da się nawet pomyśleć, aby te warunki można było wziąć pod dyskusyę. Państwa bałkańskie podyktują swoje warunki i zażądają natychmiastowego ich przyjęcia. Po ustaleniu warunków pokoju uwidoczni się odwrotna strona sprawy. Otrzymamy pośrednio odpowiedź na zastrzeżenia, poczynione imieniem Austryi przez posła austryackiego Ugrona, czy i o ile Serbia względnie państwa bałkańskie zechcą się zastosować do żądań Austryi.

Sądząc z dotychczasowych operacyj można oczekiwać, że Rosya imieniem trójporozumienia poprze bardzo życzliwie żądania Serbii, ale ograniczy to poparcie ze względu na stanowisko Austryi i trójprzymierza do przystani Alessio i pasu terytoryum, idącego wzdłuż granicy czarnogórskiej. W ten sposób da się ująć problem, którego rozwiązanie zależy od stanowiska Austryi, a z drugiej strony od nacisku, z jakim Rosya ten postulat Serbii będzie popierać.

Na zarobek...

Rosya chce wkroczyć do Armenii.

Patryarcha armeński w Konstantynopolu zwrócił się do tamtejszego ambasadora angielskiego z prośbą o obronę Armeńczyków przed Kurdami. Ambasador angielski jednak odmówił interwencyi w tej sprawie, poczem Armeńczycy zwrócili się z tą samą prośbą do ambasadora rosyjskiego Giersa, który oświadczył, że Rosya mogłaby objąć opiekę nad Armeńczykami, gdyby otrzymała od mocarstw mandat obsadzenia Armenii i Kurdystanu, poczem Rosya usunęłaby wszystkich Kurdów z miejscowości, zamieszkałych przez Armeńczyków, i przywróciła porządek w tych prowincyach.

To oświadczenie Giersa wywołało w kołach tureckich wielkie zaniepokojenie, albowiem obawiają się, że będzie to pretekstem dla Rosyi do wkroczenia do wilajetu Erzerum.

Koszta wojny bałkańskiej.

Według obliczeń jednego ze statystyków, wojna bałkańska pochłonęła dotąd przeszło 250 milionów koron. Na poszczególne państwa w wykazie tym przypadają następujące pozycye: Turcya, mająca na stopie wojennej 500.000 żołnierzy, wydaje dziennie 3,500.000 koron, Bułgarya (350.000 żołnierzy) 3,500.000 koron, Serbia (160.000 żołnierzy) 1,600.000 koron, Grecya (100.000 żołnierzy) 1,000.000 koron i Czarnogóra (45.000 żołnierzy) 450.000 kor. dziennie.

Z POWIATÓW i GMIN.

Jeżowe pow. Nisko.

Staraniem Koła Tow. Szkoły Ludowej z Niska odbył się u nas dnia 17 listopada o godz. 1 po południu manifestacyjny wiec przy współudziale **2.000** ludzi z całego powiatu w sprawie upaństwowienia szkół T. S. L. na kresach. Zebranie zagaił pięknem przemówieniem p. L. Grzegorzak. Do prezydyum wybrano na przewodniczącego p. Rolińskiego z Jeżowego i J. Kołodzieja z Cholewianej góry. Referaty o obecnem położeniu Polaków pod zaborcami i upaństwowieniu szkół T. S. L. wygłosili p. prof. Cwiekowski z Niska i redaktor „Ojczyzny“ p. Wierczak.

Uchwalono jednogłośnie rezolucye a) domagającą się od rządu upaństwowienia szkół na kresach, b) wzywającą Koło polskie, aby energicznie wystąpiło przeciw wywłaszczeniu braci naszych w Poznańskiem, c) szczere uznanie posłowi Skarbkowi za dzielne wystąpienie w delegacyach.

W czasie zebrania ludzie składali chętnie datki na T. S. L. Zaś o godz. 4 po południu prof. Grabski ze Lwowa przedstawił obecne stosunki międzynarodowe, sprawę polską i potrzeby ludu włościańskiego.

M. B.

Mszana dolna, pow. Limanowa.

I nasz powiat nie pozostał w tyle w walce o sprawiedliwą dla ludu polskiego reformę sejmową. Dnia 5 b. m. odbył się u nas w sali strażnicy pożarnej wiec publiczny. Po zagajeniu wiecu przez p. dra Beka z Limanowej i wybraniu prezydyum p. redaktor „Ojczyzny“ Wierczak przedstawił nam, jak ważnem dla rozwoju sprawy ludowej jest przeprowadzenie jak najszybsze w Sejmie reformy wyborczej. Jednogłośnie uchwaliliśmy się domagać zwołania Sejmu i uchwalenia reformy sejmowej ze zgodą lub nawet mimo zgody garstki krzykliwych posłów ruskich. Z żalem przyjęliśmy słowa p. dra Beka, który opowiedział nam, że odwieczny i zażarty wróg naszego narodu Prusak wprowadza w życie gwałtem wywłaszczenie braci naszej z ziemi ojców. Wyraziliśmy przeto gorący protest, przeciw wywłaszczeniu, hołd i cześć braci naszej, za walkę w obronie praw narodowych oraz zażądaliśmy od posłów, aby użyli wszelkich środków w delegacyach, dla wstrzymania Prusaków jako sojuszników Austryi od wprowadzenia w życie wywłaszczenia.

Wkończu omówiliśmy sprawę pomocy w sprawach klęsk elementarnych i organizacyę powiatu pod sztandarem Związku narodowo-ludowego.

WIADOMOŚCI.

Poseł Jan Zamorski poważnie zachorował, leży na klinice w Wiedniu. — Był nie zdrów już latem — prof. Pareński radził mu wyjazd do kąpiel, niestety, brakło czasu. Dziś przyszło zapalenie płuc.

Nowe szacherki. Panowie ukraińscy zapowiedzieli, że się przyłączą do obstrukcyi południowo-słowiańskiej w Izbie poselskiej. Ta groźba wystarczyla, aby przerazić rząd, a z kolei oddziałać także i na panów, którzy w Kole polskiem idą zawsze na rękę rządowi i ukraińcom. Zwołano tedy prezydyum Koła polskiego w godzinach popołudniowych we wtorek na konferencyę z ministrem wyznań i oświaty, w celu naradzenia się nad pismem odręcznem monarszem w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Widocznie jednak miano zamiar na tej konferencyi dyskutować nad pewnemi żądaniami, sprzecznemi z interesem narodowym polskim, skoro nie zaproszono na posiedzenie prezydyum Koła polskiego wiceprezesa Koła, wybranego przez grupę narodowo-demokratyczną. Wiceprezes narodowo-demokratyczny Koła polskiego, hr. Skarbek nie otrzymał zawiadomienia o mającem się odbyć posiedzeniu prezydyum, jakkolwiek w ciągu całego posiedzenia Izby poselskiej przebywał w gmachu parlamentu i mógł każdej chwili otrzymać takie zaproszenie, a właściwie zawiadomienie, które powinien był otrzymać, bo ma do niego zupełne prawo jako równouprawniony i pełnowartościowy członek prezydyum Koła polskiego.

To bojkotowanie wiceprezesa narodowo-demokratycznego nie jest wypadkiem odosobnionym i nie zdarza się po raz pierwszy. Już poprzedni wiceprezes Koła polskiego z ramienia demokratów narodowych, poseł Ptaś, skarżył się także na to, że kilka razy nie zawiadomiono go o posiedzeniach prezydyum.

Ile razy nasi c. k. posłowie coś knują, tyle razy starają się, aby im żaden narodowy demokratata nie patrzył na palce. Na nic panowie! Żadne wasze szacherstwo nie ukryje się i nie ujdzie wam płazem!

Wiec powiatowy. Z Mielca piszą do nas: W niedzielę 10 b. m. odbył się u nas ludowy wiec powiatowy. Po wygłoszeniu referatu przez prof. Chciuka o życiu i działalności ś. p. ks. Stojałowskiego i o dzisiejszem położeniu narodu polskiego wywiązała się obszerna dyskusya, poczem uchwalono sześć rezolucyi. Pierwsza wyraża oburzenie rządowi pruskimu za gwałty w zaborze pruskim, druga wzywa do zjednoczenia się wszystkich stronnictw, trzecia domaga się reformy wyborczej, ta przez włościan była silnie oklaskiwana, czwarta żąda, by namiestnictwo wystarało się dla włościan o bezprocentową pożyczkę zamiast subwencyi w formie dzisiejszej, piąta odnosi się do poprawy i uregulowania poborów nauczycieli ludowych w imię sprawiedliwości społecznej, szósta zawiera prośbę do Wydziału krajowego o ustalenie trasy kanału spławnego przez Dąbrowę, Mielec, Tarnobrzeg, Leżajsk, nie zaś wzdłuż linii kolei Karola Ludwika.

Wiec, którego nastrój był bardzo poważny, uchwalił, aby prezydyum złożone z p. p. Haładeja, Wolnego i Kawy, podało do wiadomości odnośnych czynników uchwały wiecu.

Wieczór listopadowy w Krakowie. Rocznicę listopadową w bieżącym roku uczci teatr miejski wspólnie z Kołem Kościuszkowskiem T. S. L. dnia 29 listopada wystawieniem dzieł Wyspiańskiego, a mianowicie „Warszawianki, Legionu (3 obraz) i Nocy listopadowej (obraz 10)". Słowo wstępne wygłosi członek Zarządu głównego T. S. L. poseł Wincenty Witos. Czysty dochód z wieczoru przeznaczyła Dyrekcya Teatru miejskiego na cele T. S. L.

Kto następny? Pocieszający nader objaw uświadomienia narodowego i poczucia obowiązku łożenia na cele oświatowe T. S. L, notujemy poniżej. Oto do Koła T. S. L. w Tarnopolu przybył gosp. Józef Szymański z Chmielisk, w powiecie skałackim, z oświadczeniem, iż pragnie wydatniej poprzeć działalność Koła i w tym też celu wstępuje w jego szeregi jako członek wspierający z wkładką 1 kor. miesięcznie. Do Koła należy już kilkuset włościan w charakterze członków zwyczajnych opłacających 2 K. rocznie, gosp. Józef Szymański jest pierwszym z rzeszy włościańskiej, który wstępuje w szeregi członków wspierających. Piękny czyn włościanina, godny podniesienia i serdecznej wzmianki. Kto następny?

Hyeny emigracyjne. We wsi Zalesie koło Złoczowa pojawiła się przed paru dniami jakaś para ludzi, mężczyzna i kobieta, ubrani z mieszczańska, którzy głosili, że sprzedadzą karty okrętowe do Ameryki. Znalazło się trzech naiwnych, a to Franciszek i Jan Maćkowie, oraz Semko Leszczyszyn, którzy dali się wziąć na kawał i za jakieś bezwartościowe świstki, mające być niby kartami okrętowemi, zapłacili pierwszy 400 K., drugi 100, a trzeci 60 K. Oszust przywiózł ich do Lwowa na Podzamcze, wziął jeszcze ich pakiet z rzeczami i umknął w stronę Winnik, zostawiając oszukanych na bruku.

Mądrzy Rusini. Mimo, że od paru lat rząd Rusinów głaszcze i pieści, oni są ciągle jeszcze niezadowoleni. Oto na ostatniem posiedzeniu ukraińskiego klubu, po długich naradach, uchwalono: 1. Co do zagranicznej polityki trzymać się tego kierunku, jaki zaznaczył dr Kost' Lewicki w delegacyach, drogą pokoju strzedz interesów Austryi na południu monarchii, stojąc na stanowisku trójprzymierza. 2. Co do wewnętrznej polityki trzymać się uchwał Klubu z 30 września b. r. bez względu na petraktacye z innemi partyami przeszkadzać załatwieniu konieczności państwowych, bo rząd nietylko, że nie spełnił zobowiązań, danych 14 czerwca br. w sprawie ukraińskiego uniwersytetu, ale w obecnej, poważnej chwili pozwala na nowe zamachy przeciw ukraińskiej narodowości na wszystkich polach publicznego życia. 3. Wreszcie ukraiński klub konstatuje, że parlamentarne partye większości dlatego zaniechały zwołania komisyi budżetowej, ażeby uchylić się od wyjaśnienia przyczyn z zajętego przez ukraiński klub stanowiska i zatuszować faktyczne uchwały klubu. — A nas, Polaków, biją — a my jeszcze całujemy ten rząd po rękach!

Demonstracye antyrosyjskie we Lwowie i Czerniowcach. W niedzielę wieczorem przyszło na ulicach Lwowa do burzliwych demonstracyi antyrosyjskich, skierowanych przeciw moskalofilom, mających być odpowiedzią na demonstracye, urządzane przez „istinno-ruskich", w Kijowie. O godzinie 7 i pół zebrał się w Rynku tłum z kilkuset ludzi złożony, który ruszył pod instytut „stauropigiański".

Tutaj wybili ukraińcy wszystkie szyby. Następnie ruszyli demonstranci pod konsulat rosyjski, gdzie ich jednakże przygotowana policya odparła. Demonstranci podzielili się na kilkanaście grup i ruszyli pod bursę moskalofilską przy ulicy Żółkiewskiego i tutaj również wybito szyby. Druga grupa ruszyła pod redakcyę „Prikarpackiej Rusi", gdzie kamieniami rozbiła drzwi i okna. Przybyła policya natarła na demonstrantów i przy pomocy szabel tłum rozpędziła.

Następnie ruszyli demonstranci pod bursę moskalofilów przy ulicy Kurkowej obok „Narodnego Domu". Tutaj ukryci za oknami moskalofile dali do demonstrantów 30 strzałów. Demonstranci odpowiedzieli strzałami. Kilkunastu rannych przeniesiono do domu Tow. ubezpieczeń „Dnistr", gdzie opatrzyli ich lekarze ukraińscy.

Policya aresztowała 9 demonstrantów, w tem 5 akademików i 4 uczniów gimnazyalnych. Demonstracye zakończyły się o godz. 12 w nocy.

Około 30 studentów ukraińskiego Związku „Zaporożec" w Czerniowcach niespodziewanie o 8·30 wieczorem udało się przed rosyjski konsulat i wybiło kamieniami wszystkie szyby. Herb został znieważony. Policya wydała natych-

miast najostrzejsze zarządzenia i większość sprawców aresztowała. Natychmiast zjawił się prezydent kraju hr. Meranu u konsula i wyraził żywe ubolewanie rządu z powodu tego wypadku.

Pożar kopalni nafty. Onegdaj powstał w kopalniach nafty w Bitkowie gwałtowny pożar, który wszczął się około godziny 2 w nocy od ogniska gazowego w strefie szybów wierconych w akordzie przez p. Wita Sulimirskiego. Pożar, podsycany silnym wichrem, objął w okamgnieniu zabudowania kopalniane i zniszczył zupełnie kuźnię, kotłownię, warsztaty i kancelaryę. Szkody powstałe dadzą się oszacować w przybliżeniu na 30.000 koron.

Prawie o pół godziny później również wybuchł pożar z jeszcze gwałtowniejszą siłą na kopalni „Opiag" (liczącej trzydzieści kilka szybów), a oddalonej od tej kopalni o 500 m. Tu pożar zniszczył elektrownię, maszyny elektryczne i do tłokowania. Dzięki nadludzkim niemal wysiłkom personalu kopalnianego pożar nie przybrał większych rozmiarów, co miałoby miejsce, gdyby się zapaliły stojące w pobliżu rezerwoary z olbrzymią ilością ropy.

Budynek elektrowni odbudowano i naprawiono uszkodzone maszyny w przeciągu niespełna 12 godzin, czem osiągnięto niezwykły w takich wypadkach rekord szybkości.

Śniegi. Przed kilku dniami szalała w Nadwórnie i okolicy śnieżyca. Komunikacya odbywała się saniami. W całej okolicy przeciętnie 80% kartofli i siana gnije i marznie w polu. Ceny środków spożywczych podskoczyły znacznie.

Praca i zarobek. W fabryce lin stalowych i siatek drucianych Leona Krobickiego i Bronisława Wirstleina w Drohobyczu mogą mieć stałe zajęcie 3—4 ludzi młodszych od wojska wysłużonych lub uwolnionych, pojętnych i ciekawych — początkowa dzienna płaca 2 kor. 40 — a jak się poduczy: 2 kor. 60 — 2 kor. 80 i 3 kor. w miarę, jak się prędko nauczy liny kręcić, to jest z maszyną obchodzić i siatki robić; otrzymują nadto mieszkanie, opał i światło. Po pół roku, jak się zupełnie nauczą, może być i po nad 3 kor. płaca dziennie podwyższona. — Zajęcie jest stałe i nie ciężkie, chodzi tu więcej o spryt u człowieka, niż o ciężkość pracy.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu na nierogaciznę.

Wiedeń, 12 listop. 1912.

Spędzono:	młodych mięsnych z Galicyi	5275	(1868 mniej)
„	„ „ z Węgier	1740	(750 „
„	„ „ z innych krajów austr.	163	(89 więcej)
		8178	(2529 mniej).
„	węgierskich tucznych	9245	(825 więcej)
	Razem	8420	(132 mniej).

Płacono:

galicyjskie młode lekkie prima . .	114—124	
„ „ tłuste ciężkie . .	126—130	
„ „ średnie i liche . .	96—112	
morawskie mięsne prima	120—128	(134)
węgierskie tuczne ciężkie prima . .	136—140	
„ „ średnie	122—134	
„ „ stare i lekkie . .	110—120	
stare maciory	80— 96	(72—110)

Niestosunkowo mniejszy spęd młodych mięsnych, których było na targu aż 2528 sztuk mniej, spowodował, że przy bardzo żywym popycie ze strony kupców podniosły się ceny o 4—6 hal. na 1 kg. żywej wagi. Zwyżka ta powstała li tylko z powodu zmniejszonego spędu. Tendencya bowiem ogólna jest zniżkowa, na dowód czego służyć może to, że tuczne węgierskie, których było wprawdzie o 825 sztuk więcej, jak w tygodniu poprzednim, mimo jednak zmniejszonego spędu, wogóle o 1704 sztuk, straciły 4 hal. na 1 kg. żywej wagi przy słabym popycie.

Sprawozdanie z targu na bydło rogate.

Wiedeń 11 listopada 1912.

Na targ dzisiejszy spędzono:

bydła opasowego	2818	(6 sztuk więcej)
„ z pastwiska	294	(31 „ mniej)
bydła chudego i małego	1751	(24 sztuk więcej)
Razem	4863	(51 sztuk mniej)

w tem było:

wołów	2562	(292 sztuk mniej)
buhajów	842	(132 sztuk więcej)
krów	1159	(26 „ więcej)
bawołów	260	(83 „ więcej)
Razem	4863	(51 „ więcej)

Pomimo zmniejszonego spędu ceny zeszłotygodniowe utrzymały tylko woły najpierwszej jakości i najlepsze krowy. W innych sortach spadły i tak: buhaje i bydło chude przy bardzo słabym popycie straciły 4—5 kor. Tyleż straciło bydło z pastwiska i bawoły. Woły opasowe prima straciły 1—2 kor., ich sorty średnie 2—3 kor. na 100 kg. żywej wagi.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

	prima	średnie	liche	wyjątk.
woły niemieckie	114—124	102—112	92—100	(128)
„ węgierskie siwe	104—114	98—107	90— 97	(224)
„ węgier. krase	115—134	104—112	90—102	(137)
„ galicyjskie	—	106—112	—	—
buhaje prima	96—100	śr. i lich.	84—94	(74—112)
krowy „	98—106	„	74—96	(119)
bawoły „	70— 78	„	48—68	(44—84)
bydło z pastwiska węg.	76— 96			
„ „ gal.	80—104			
„ chude	40— 70			

Poza targiem zakupiono dla Wiednia w ubiegłym tygodniu 957 sztuk, — na targu sprzedano poza Wiedeń 786 sztuki. Niesprzedanych zostało 76 sztuk.

Tendencya zniżkowa jak zwykle w jesieni.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

WP. Sebastyan Antosz w L. Prenumeratę otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy regularnie.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.